Nr. 224. Lwów. — Piątek dnia 2. Października. Rok 1885.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy następny.

NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Aniołów Stróżów. Jutro: Kandyda B. M. | Wschód słońca g. 6 m. 6, Zachód „ g. 5 m. 30 | Długość dnia g. 11 m. 24, Ubyło „ 4 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Rodacy nasi, wydaleni z granic państwa pruskiego, będą musieli dziś, jako w ostatnim terminie prekluzyjnym, opuścić Prusy Zachodnie i Wschodnie, Wielkopolskę i Szlązk Górny, albo pójść na tułactwo w obce strony, albo też wrócić w granice państwa rosyjskiego, lub wreszcie wśród nas się osiedlić.

Wyjątkowo tylko pozostaną tam jednostki, którym na dłuższy pobyt pozwolono, przepisując dzień 1-go stycznia jako ostatni termin opuszczenia granic państwa pruskiego.

Bolesnem wspomnieniem zapisze się w rocznikach naszych dzień 1. października, dzień smutnego przymusowego wychodźtwa, rozdzierającego węzły pokrewieństwa, przyjaźni i zażyłości, rujnującego względne szczęście i spokój tylu rodzin!

Tych, którzy wśród nas zagoszczą, witamy serdecznie chlebem i solą przy naszym ubogim stole. Niech oni przyjmą naszę gościnę tak dobrem sercem, jak szczerze i bratersko ofiarujemy im spoczynek pod naszą strzechą.

Przegląd polityczny.

Cechą każdej dyplomatycznej roboty jest żółwia powolność. Ma to swe dobre strony, ale wtedy, gdy w akcji biorą udział tylko rządy, a czynnik tak niepewny jak aspiracje i namiętności ludowe wcale w grę nie wchodzi. Inaczej jest w teraźniejszym stanie sprawy bałkańskiej. Rządy się jeszcze nie zorjentowały, nie zbadały jeszcze w jakim stosunku w każdem mocarstwie stoją do siebie życzenia głoszone i życzenia tajne. Więc do akcji przystąpić nie mogą. Zgoła nie wiadomo, kiedy się zaczną projektowane konferencje, a raczej pogadanki ambasadorów w Konstantynopolu. Raz zrzekłszy się wszelkiej inicjatywy i zdawszy rzecz całą na ręce mocarstw, Turcja musi patrzeć bezczynnie na to, jak wchodzące w skład jej narodki ze wszystkich stron podkładają ogień pod jej budynek. Trudno przypuścić, żeby tych podpalaczy nie widziały mocarstwa, więc wypada mniemać, że albo im skrycie sprzyjają, albo sądzą, że zdołają choćby największy pożar ugasić. Unja bułgarska jest już nietylko faktem dokonanym, ale ma swoję półmiesięczną historję, więc się jako tako zorganizowała, zjednoczyła nietylko politycznie, ale wspólnością osób rządzących, ustaw i wydatków. Rozerwać ją z każdym dniem trudniej i dziś już wszyscy przyznają, że niemożliwa. Tymczasem Serbja i Grecja wyraźnie, a Czarnogóra półgębkiem oświadczyły, że dla utrzymania równowagi na półwyspie stanowczo będą musiały powiększyć swe terytorja, jeśli unja bułgarska będzie zatwierdzona. Nastąpi tedy nowy podział Turcji, bo jeśli dziś na rewolucję rumelijską mocarstwa odpowiadają notami, w których dotąd same tylko ogólniki, to tembardziej zachowywać się będą tak samo po jakimś fakcie dokonanym przez Serbję, Grecję i Czarnogórę. Na pretensje dwóch ostatnich państewek dotychczas mocarstwa odpowiadają milczeniem, wszakże nie oznacza to, żeby ich nie popierały. Przynajmniej Czarnogóra może być pewną, że Rosja jej nie opuści. Co zaś do Serbji, to Austrja niezawodnie przyznaje, że trzeba ją powiększyć. W przypuszczeniu, że tak lojalnie zachowującej się Turcji nie zechcą mocarstwa kroić, wysuwają myśl wynagrodzenia Serbji kawałkiem ziemi odciętym od Bułgarji. Tak donosi nasz dzisiejszy telegram z Belgradu, ale nam się zdaje, że to niemożliwa, że mianowicie na to nie zgodzi się Rosja, zawsze jeszcze pełna nadziei, że zdoła zupełnie okiełznać Bułgarję; prawdopodobnie nie zgodzi się na to i Austrja, bo w interesie jej leży być panią Starej Serbji bodaj za pośrednictwem króla Milana. Więc nie potrzeba być prorokiem, żeby przepowiedzieć, iż po zaakceptowaniu unji bułgarskiej nastąpią jeszcze inne terytorjalne zmiany na półwyspie kosztem Turcji. Nie pójdą one gładko, bo przecież ustanie zabawna łojalność Porty, a nadto trudno będzie równo obdzielić głodne ziemi państewka bałkańskie. Co jednak najważniejsza, wejdą tu już w kolizję interesa wielkich mocarstw, w pierwszym rzędzie Rosji i Austrji. Caratowi, który tyle krwi przelał za panowania na bałkańskim półwyspie, wymykają się wszystkie owoce tej mieczowej pracy. Nie można się dziwić bułgarskiemu księciu, że zamiast być prowizorycznym monarchą, zanim nie nadejdzie chwila ustąpienia miejsca rosyjskiemu gubernatorowi, wolał się wieść pod skrzydła austro-niemieckiego związku, który we własnym interesie swych państw chce go widzieć silnym i niezależnym od Rosji. Nie można też dziwić się Rosji, że za to serdecznie znienawidziła księcia bułgarskiego. Pisaliśmy wczoraj, że miała myśl zdetronizowania go, i jeśli zaniechała jej, to tylko do czasu. W ostatnim numerze *Moskowskie Wiedomosti*, organ bądź co bądź nie rzucający słów na wiatr, tak się odzywa: „Unja bułgarska była zawsze bardzo pożądana przez Rosję, ale dziś to księstwo jest wydane na pastwę chaosu i zgubnych intryg katolicko-niemieckich. Unja i dziś jest pożądana dla nas, ale pierwej musimy Bułgarję uwolnić od tego chaosu i intryg, choćby tak samo jak ją uwolniliśmy od Turcji. A źródłem wszelkiego chaosu i intryg w księstwie jest konstytucja i książę". Z tego tonu za kapelmistrzem wnet zaczęły grać wszystkie bez wyjątku pisma rosyjskie. Otóż zważmy, że konstytucja bułgarska jest pewnym hamulcem na tajemne agitacje rosyjskie, a bułgarski książę — i on tylko jeden — daje Europie gwarancję, że księstwo nie będzie grało roli przedniej straży rosyjskiej na półwyspie. Z tych wszystkich powodów jesteśmy zdania, że każdy dzień zbliża nas do rozwiązania sprawy wschodniej w tak zwanym „wielkim stylu".

Rokowania hiszpańsko-niemieckie potoczyły się w ostatnich dniach do pomyślnego końca, chociaż w Berlinie żywią nadzieję, że spór wygrają bez sądowego procesu. Tymczasem Ojciec św., aby być gotowym na wszelki wypadek, polecił zebrać się tej sprawy kongregacji kardynałów, która rzecz zbada gruntownie.

W Paryżu już ogłoszono siedm list z nazwiskami kandydatów na posłów. Jest więc lista konserwatystów, bonapartystów, orleanistów, legitymistów, oportunistyczno-radykalna, socjalno-radykalna, robotnicza i rewolucyjnej koalicji. Nazwiska Brissona, Allain-Targé'go, Clémenceau, Maujana i Rocheforta powtarzają się na kilku listach, a na jednej z nich, na liście *Fédération socialiste*, jest sześć nazwisk niewieścich; panie Ludwika Barberousse, Marja Deraismes, Leonja Rouzade, Ludwika Prunier, Renée Marcil i Leonja Maniére tak się przejęły rolą kandydatek, że wciąż zwołują zgromadzenia i pletą trzy po trzy. Mają one swych adoratorów, mają też i oziębłych na ich wdzięki, a ci z tamtymi na ostatnim meetyngu w sali Molièra, gdy pani Barberousse cokolwiek przeholowała w wykazywaniu niedołęztwa brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego, wzięli się za bary, potem nawet dobyli nożów i polała się wodnista krew tych jegomościów, którzy stali przy zdaniu m-me Barberousse. Wszystkie sześć gerolsteinek wmięszało się w walkę, fechtując się szpilkami z wprawą Don-Kichota, walczącego z wiatrakami. Scena była zachwycająca, dawała wrażenia nierównie silniejsze o hiszpańskiej walki byków, lub angielskiej — kogutów, ale przerwała ją policja. Kandydatki przelały krew w obronie swych zasad, godne więc są wyboru!

Kolonialna rywalizacja wywołuje od czasu do czasu zatargi pomiędzy Francją a Anglią. Francja zajęła w tych dniach miejscowość Ambado, położoną na wschodniem wybrzeżu Afryki, w pobliżu Zeilah, kolonji angielskiej. Wicekonsul angielski kazał z powodu tego aresztować Abu Backera baszę. Komendant francuskiego okrętu „Météore" zażądał wypuszczenia na wolność aresztowanego, dowodząc, że pozostaje on pod opieką francuską. Do Zeilah popłynął już okręt angielski, a lądowe wojsko angielskie maszeruje do Boulhar. Mamy więc nowy zatarg kolonialny.

Donieśliśmy już, że komitet wyborczy miasta Poznania, który w skutek powtarzających się zakłóceń spokoju na zebraniach przedwyborczych w Poznaniu ujrzał się zniewolonym do złożenia urzędu swego w ręce centralnego Komitetu na Wielkie księstwo Poznańskie, odebrał pod dniem 26. zeszłego miesiąca pismo, w którem prowincjonalny Komitet pochwala najzupełniej dotychczasowe postępowanie Komitetu miasta Poznania, nie przyjmuje jego dymisji, poleca mu, aby raz jeszcze zwołał walne zebranie przedwyborcze i wyraża nadzieję, że garstka ludzi zbłąkanych, która uniemożebniła przeprowadzenie czynności przedwyborczych, powołana raz jeszcze na zebranie wyborcze, zastosuje się do rozporządzeń władzy legalnej, którą jest obecny komitet wyborczy miasta Poznania.

Komitet ten, stosując się do polecenia Komitetu centralnego, zwołuje na dziś walne zebranie przedwyborcze.

Kraj petersburski stał dotąd w sprawie dobromilskiej na stanowisku nieprzejednanych przeciwników reformy. Skoro mu z wielu stron robiono zarzut, że błądzi i fałszywe rozszerza mniemanie, udał się do p. A. H. Kirkora, człowieka zupełnie w tej kwestji bezstronnego, i prosił go o zbadanie i wyjaśnienie sprawy. W dzisiejszym numerze zamieszcza list p. Kirkora, który tu w całości, jako wysoce interesujący, powtarzamy. — List ten opiewa:

„Już od lat kilku na różne głosy wołają Rusini galicyjscy: stał się zamach na narodowość i obrządek ruski. A to z powodu utworzenia internatu ruskiego we Lwowie przez oo. Zmartwychwstańców, głównie zaś jeszcze więcej z powodu reformy bazyljańskiej w Dobromilu. Wszystkie dzienniki polskie i ruskie przepełnione były wiadomościami, szczególnie o tym ostatnim wypadku.

Jedni bezwzględnie potępiali, drudzy ze względów religijnych wychwalali. Interesowali się wszyscy, niewielu jednak było takich, którzyby rzecz do gruntu zbadali. Wasze pismo, jak w roku zeszłym, tak i w bieżącym, również podało kilka korespondencyj o tej kwestji, tak samo, jak dziś dopiero widzę, grzeszących — ma się rozumieć nierozmyślnie — brakiem przedmiotowości, mylnem przedstawieniem samego przebiegu sprawy i jej następstw. Ten Dobromil naturalnie i mnie interesował, ale jasnego i dokładnego pojęcia o tej kwestji nie miałem. W ostatnich czasach, pomimo nalegania kilku osób, którzy się do mnie, z tytułu paru mych prac w *Kraju*, udawali z wezwaniem o pośrednictwo, byłbym się nie prędko chyba wybrał z obejrzeniem naskładanych mi materjałów, rzecz wyświetlających (gdyż przyznam się, że i praca to żmudna i zadanie w gruncie nie moje), gdyby nie traf z przed kilku tygodni, który naraz wielce ciekawość moję podniecił. Zdarzyło się, że jeden mój dobry znajomy Rusin, gorący nawet patrjota rusiński, niedawno wrócił ze wschodniej Galicji i odwiedzić mnie raczył.

— A czy wiesz, gdzie byłem? powiada do mnie. W Dobromilu. Byłem nie daleko, więc wstąpiłem tam, ażeby się naocznie przekonać, co też tam Jezuici wyrabiają?

— No i cóż?

— A cóż, powiem ci. Jak wiesz, jedni uwielbiają Jezuitów, drudzy ich potępiają i nienawidzą; ale jedni i drudzy muszą im przyznać, że skoro się dotkną czego, to już dadzą sobie radę. Zaprawdę, dziwni to ludzie, rozumni, pracowici, wytrwali, a co bodaj najważniejsze, karność u nich zadziwiająca i przykłademby ona służyć powinna dla nas wszystkich.

— Ale cóżeś mianowicie widział w Dobromilu?

— Masz tobie! Widziałem porządek, bogobojność, pracę, może już za ciężką nawet. Widziałem nowicjat, poznałem przełożonych, poznałem patryarchę Bazyljanów, starca lat 90 kilku, niedawno przybyłego z dalekich stron, zakonnika przeszło od lat 60, którego oni czczą jak relikwię z dawnych czasów. W nowicjacie kształci się obecnie przeszło 50 młodzieńców; są to synowie księży unickich, urzędników, mieszczan, a nawet włościan. Kilku tylko jest obrządku łacińskiego, którzy wstępują do zakonu bazyljanów. Mówią między sobą nie inaczej jak po rusku. Umiejętnie wykłada im ten język ks. Wasilewski, jezuita, rodem z Podola, od dzieciństwa z tym językiem oswojony.

Co mianowicie zarzuciłbym, to chyba, że już zanadto męczą nowicjuszów. Wyobraź sobie, budzą ich o 5, zaraz potem idą do cerkwi na liturgję i pacierze cerkiewne, a trzeba ci wiedzieć, że te pacierze zabierają czasu do trzech godzin, a w niektóre zaś święta to i więcej. Dalej, wykłady o regułach zakonnych, nauki religji, ceremonji i obrzędów cerkiewnych, tudzież języków ruskiego, łacińskiego, polskiego i niemieckiego. W końcu — zwrócono baczną uwagę na śpiewy liturgiczne, i zaprawdę, śpiewają oni prześlicznie. W wolnych chwilach czytanie ksiąg religijnych. Akuratność we wszystkiem posunięta do pedanterji. Karmią ich, o ile miarkuję, dobrze — no, ale praca szalona. To pewna, że kto na sobie wynosi taki nowicjat, tęgi z niego będzie człowiek i wzorowy kapłan.

— A w końcu zostanie łacinnikiem, zauważyłem nie bez podstępu.

— He, he, mój panie, ani myśleć! Naprzód z łacińskiego obrządku niczego się ich nie uczy, następnie tak się każdy wdraża i przywiązuje do swojego obrządku, tak sumiennie zgłębia wszystkie szczegóły kanoniczne, że jako zakonnik reguły św. Bazylego, zostanie zakonnikiem do śmierci.

— Albo biskupem — dodałem.

— A gdyby i tak — to cóż w tem upatrujesz? Nie mogę przecież przypuścić, żebyś i ty chciał sądzić o rzeczy jedynie według wydrwiwań nieprzychylnych sprawie gazet. Czy czytałeś choć sprawozdanie o całym przebiegu sprawy dobromilskiej prowincjała Jezuitów ks. Jackowskiego, lub konstytucję papieską: *Singulare praesidium?*

— A na co mi to, pytam cię...

— Na to, żebyś wiedział, po czyjej stronie prawda; ja ci dam, przeczytaj z uwagą koniecznie.

— Bóg zapłać — odparłem — ale mam tego dobrego — tam oto, spójrz — cały stos. Powiedzże mi tedy raczej, zkąd to Jezuici tak prędko sami nauczyli się obrządku wschodniego?

— Nie Jezuici, wcale nie Jezuici, ale dwaj starsi wiekiem i uczeńsi Bazyljanie, którzy od początku przyjęli reformę, uczą w nowicjacie liturgji, ceremonji, obrzędów i śpiewu cerkiewnego. A że uczą dobrze, poświadczył to — wiesz kto? Nie zgadniesz. Poświadczył taki znawca, jak głośny dziś o. Iwan Naumowicz, który niedawnemi czasy zwiedził Dobromil, kilka godzin bawił w cerkwi, słuchał, chodził, patrzył, przypatrywał się uważnie liturgji zreformowanych Bazyljanów i w końcu wyznał publicznie, że zachowane tam zostały najwierniej wszystkie przepisy liturgiczne podług obrządku wschodniego. Świadectwo z ust takiego jak o. Naumowicz skrupulanta, powinnoby, zdaje mi się, uspokoić tych, którzy wątpią o szczerości działań Jezuitów w Dobromilu. Nie, i ty o tem bądź przekonany, że i Jezuitom w tym względzie można zaufać: skoro zobowiązali się przestrzegać czystości liturgji ruskiej, to tego dopełnią niezawodnie, a nawet więcej: usuną te nawet naleciałości, które wprowadzone zostały niegdyś przez samychże księży unickich.

Wypowiedziane zdania mojego przyjaciela, w którego zacność, przywiązanie do Rusi najmocniej wierzę, zastanowiły mię rzeczywiście. Zabrałem się do roboty. Odczytałem z uwagą w rzędzie innych rzeczy, *breve* papieskie (konstytucję), oraz książeczkę ks. prowincjała Jackowskiego, dobrze znanego w kraju i wysoce cenionego uczonego, gorliwego kapłana i zacnego człowieka. Miałem możność zasięgnąć bliższych szczegółów i z innych wiarogodnych źródeł. Praca ks. Jackowskiego ze wszech miar godną jest uwagi. Mówi on ze szczorością, w każdem słowie czuć prawdę.

Wobec tak rozmaitych, a często tak niedorzecznych i z takim uporem powtarzanych szczegółów, jakie podają niektóre pisma o reformie dobromilskiej, sadzę, że może nie od rzeczy będzie streścić tu jak najkrócej jej historję. Naprzód zaś zaznaczyć trzeba, że nieprzyjaźni reformie z mylnego punktu widzenia, sprowadzają ją koniecznie na pole narodowo-polityczne, gdy tymczasem wcale tak nie jest; jest to kwestja ściśle religijna i z pola religijnego dotąd nie zaszła; stoi na niem i zapewne stać będzie zawsze. Wiadomo wszystkim, że zakon bazyljański w Galicji był w dezorganizacji i potrzebował wewnętrznej reformy. Zgadzała się na to metropolitalna i zakonna władza. Taką reformę zakonu może przeprowadzić nie kto inny, jak tylko sam zakon, jeżeli ma w swem łonie uzdolnionych do tego mężów, albo też inny zakon. Świeccy księża, nie znając warunków i podstaw zakonnego życia, nie mogą być reformatorami zakonu, tak jak cywilny człowiek nie może być instruktorem wojskowym, ani przeobrazicielem armji. Dla tego to prowincjał zakonu ks. Sarnicki, wśród swoich Bazyljanów nie znalazłszy nikogo, coby gwałtownej potrzebie zaradzić zdołał, udał się do prowincjała zakonu jezuitów w Galicji, ks. Jackowskiego. Zapytają może, dla czego głównie udał się do księdza Jackowskiego, dla czego szukał przeważnie pomocy jezuitów?

Dla tego, że w tym wypadku tradycja z przeszłości przemawiała za Jezuitami. Bo jeszcze w roku 1577 Skarga rzucił pierwszą myśl unji Kościołów, ogłaszając pracę swoją „O jedności Kościołów"; bo Jezuici byli głównymi kierownikami przy wprowadzeniu unji Kościołów, a tenże sam Skarga zasiadał w brzeskim soborze, który ostatecznie ją uchwalił i miał tam głos przeważny; bo Jezuici byli kierownikami niektórych unickich metropolitów, jako to: Rahozy, Pocieja, Rutskiego; bo Jezuici z początkiem wieku XVII reformę Bazyljanów przeprowadzili, w Wilnie, w Żyrowicach i następnie w innych monasterach, w Wilnie zaś papieskie seminarjum, staraniem Possewina przez Grzegorza XIII fundowane dla katolików, a następnie wyłącznie dla kształcenia unitów przeznaczone, zostawało pod bezpośrednim zarządem Jezuitów, w którem oni byli nauczycielami nietylko nauk, ale i obrzędów. A więc historyczna przeszłość Jezuitów wskazywała ich jako najwłaściwszych do przeprowadzenia reformy bazyljańskiej. Nic więc dziwnego, że prowincjał Bazyljanów ks. Sarnicki udał się w tej mierze do prowincjała Jezuitów ks. Jackowskiego. Przyjechał do niego do Krakowa i po ścisłej naradzie, stąd, w końcu grudnia 1881 r. wystosował prośbę do Ojca św. Leona XIII, w której, przedkładając upadek życia zakonnego w monasterach bazyljańskich, skonstatowany przez metropolitę Józefa Sembratowicza, prosił o zarządzenie gruntownej i trwałej reformy. Sprawę tę Papież oddał do bliższego zbadania kongregacji *de Propaganda Fide*, w łonie której znajduje się osobna komisja dla wschodnich obrządków. Wezwano i ks. Jackowskiego do Rzymu; Propaganda ułożyła projekt, czyli konstytucję przeprowadzenia reformy pod kierunkiem Jezuitów, a 12 maja 1882 r. Ojciec św. zatwierdził tę konstytucję *Singulare Praesidium.*

Bulla ta określa najdokładniej, w jakich warunkach reforma ma być przeprowadzoną. Bulla powiada wyraźnie, że chodzi tu przedewszystkiem i głównie o wewnętrzną, organiczną, zakonno-religijną reformę, nie zaś o narodowościowe, lub szczepowe, tem mniej polityczne,

---

1)

KOŚCIÓŁ W ŚREDNICH WIEKACH
i
PROTESTANTYZM

przez

X. BUCHWALDA

posła na Sejm krajowy.

Autor „Przewodnika do uzdrowisk" w „Obrazkach ze świata chorób", z których niektóre ustępy drukowane były w odcinku *Przeglądu*, mianowicie w numerze 94., zarzucił papieżom okropieństwa nie do opisania na osobach uważanych za „opętanych" czyli opanowanych przez czarta dokonywane, w dowód czego przytoczył jeden z wielu tysięcy fakt zgładzonych z rozkazu Innocentego VIII. w samem księstwie Trier 6500 osób.

Okropieństwa te przypisał najstraszniejszej ciemnocie średnich wieków z tą uwagą, że nawet jeszcze i za czasów reformacji panowała owa *demonomanja.*

W piśmie mojem „W obronie prawdy" (Nr. 133. *Przeglądu)* odparłszy zarzut demonomanji w znaczeniu autora, podjąłem się dowieść, że wieki średnie wcale nie były — jak to w złej wierze i z nienawiści twierdzą wrogowie Kościoła — w najstraszniejszej pogrążone ciemnocie, którą dopiero tak zwana reformacja rozwiała; że przeciwnie ta reformacja poziom oświaty obniżyła, najdziksze instynkty rozpasała, demonomanję rozżarzyła, a czarownice paliła jeszcze wonczas, kiedy za usilną pracą i wpływem Kościoła to oburzające okrucieństwo w krajach katolickich zupełnie ustało; wreszcie sama, będąc apostazją, kacerzy (tj. reformację nie po myśli Lutra i jego wrzekomej zuchwałej nieomylności, lecz w swój sposób przeprowadzających) ogniem i mieczem tępiła, a katolików jak najsrożej prześladowała.

Z tego zadania tem bardziej pragnę wedle możności wywiązać się, ile że czcigodna Redakcja nietylko rozprawę o tym przedmiocie obiecała w dzienniku swym umieścić, lecz do jej napisania zachęciła słowy: „Pożytecznem jest zwalczyć ten przesąd przez pisarzy protestanckich a wrogów Kościoła katolickiego zręcznie spopularyzowany i już dzisiaj mocno zakorzeniony w umysłach nawet szczerze katolickich."

W pracy tej posługiwać się będę niemal wyłącznie autorów protestanckich świadectwami, zaczem nietylko niepodejrzanemi, lecz jeszcze, wbrew przesądom i nienawiści do Kościoła katolickiego wpojonej, oczywistą prawdą wymuszonemi, przeto dającemi dowód niewzruszony.

Wstęp.

Począwszy od pierwszych wieków, co liczne stwierdzają świadectwa, cała starożytność chrześciańska uznawała w papieżach prawowitych Piotra św. następców i czciła w nich głowę Kościoła. Nietylko wierni, lecz i heretycy, nawet pogańscy cesarze i uczeni uznawali *prymat*, *papiestwo* rzymskiego biskupa. — Przez piętnaście wieków Kościół chrześciański i jego w *papiestwie* zorganizowana i przez papiestwo działająca powaga rządziła pokoleniami i przenikała je swym, tj. Chrystusowym duchem — Kościół znachodził u wszystkich miłość, uszanowanie i posłuszeństwo. Papież, przez Chrystusa ustanowiony namiestnikiem, był zarazem widomą chrześciaństwa głową, sercem Kościoła i zwierzchnikiem rzeczypospolitej chrześciańskiej.

Pierwszy w skutki brzemienny protest przeciw powadze Kościoła i papiestwu samemu wnieśli sprawcy t. zw. reformacji, twórcy protestantyzmu. Protest ten rozdarł chrześciańską rzeczpospolitą, osłabił wpływ i znaczenie jej głowy, utrudnił jej żywotną działalność. Pierwszy ten protest był religijny; Luter obwieścił światu: „Papiestwo to apokaliptyczna wielka nierządnica, to antychryst! Precz z niem!" Po nim — jak łatwo można było przewidzieć — nastąpił protest filozoficzny Woltera: „Chrześciaństwo i jego filozofja haniebne, Kościół haniebny: Ecrasez l'infame!" Wnet znowu zabrzmiał protest polityczny Mirabeau'a: „Król toć tyran, królestwo despotyzm. Precz z tyranją, która gnębi ludy i sromem je okrywa!" Za naszych wreszcie dni rzucił między tłumy Proudhon swój protest socjalistyczny: „Rząd to anarchja, własność kradzieżą, Bóg złem! To znaczy: Precz ze społeczeństwem, precz z rodziną, precz z własnością i religją!" Za słowem poszedł czyn, za protestem rewolucja. Naprzód wybuchła rewolucja religijna, protestantyzm religijny; dalej w konsekwentnym rozwoju rewolucja filozoficzna czyli racjonalistyczna; następnie rewolucja polityczna; w teraźniejszej nakoniec dobie znaleźliśmy się wobec groźnej rewolucji socjalistycznej. I tak od protestu do protestu zeszliśmy do protestu uniwersalnego, który się nazywa socjalizmem, nihilizmem itd.

Aby upozorować przeciw Kościołowi podniesiony rokosz, reformatorowie posługiwali się frazesem: „Chrystus Kościoła głową; innej władzy Kościołowi powszechnemu nie potrzeba." O tej zasadzie, wszystkim odszczepieńcom wspólnej, mówi Döllinger *(Kirche u. Kirchen* str. 31): „Na spadzistą drogę puściły się Stowarzyszenia religijne. Bizańczycy rzekli: uznajemy tylko patrjarchów, z których każdy rządzi częścią Kościoła, lecz nie chcemy papieża, ani patrjarchów głowy. Po nich oświadczył Kościół anglikański: są tylko biskupi, lecz nie ma papieża, ni patrjarchów. Protestanci na kontynencie powiedzieli: nie biskupi, tylko plebani pod zwierzchnością monarchów. Później nowe sekty protestanckie w Anglji i innych krajach rzekły: po co nam plebanów, potrzeba nam tylko predykantów. Wreszcie kwakrzy i inne sekty głoszą: nic nam po predykantach, każdy niech będzie dla siebie prorokiem, nauczycielem, kapłanem. Niżej nie powiodło się dotąd zesunąć się, lecz podobnoć w Stanach Zjednoczonych nad tem rozmyślają."

Zważywszy, na co zeszły oderwane od papiestwa Kościoły, przyjrzawszy się ich rozdarciu i niemocy, a przyglądnąwszy się Kościołowi katolickiemu w ubiegłych wiekach i dobie obecnej z jej jedyną z żadną inną porównać się niedającą papiestwa instytucją, w której tkwi dośrodkowa jedności Kościoła siła, zaiste powiedzieć można: *facta loquuntur.*

Jakoż o skałę prawdy dziejowej przez tysięcy najwiarygodniejszych świadków stwierdzonej, jadowite, sofistyczne i bezczelne przeciw papiestwu pociski, w oczach każdego z historją obznajomionego muszą się w pył rozsypać. Stąd też rzeczą konieczną i pożyteczną skreślić pokrótce:

Prawdę dziejową o papieżach.

Prawda historyczna krocie razy głośno świadczy, że:

1. *Świat zawdzięcza chrześciaństwo papieżom.* Pierwszym misjonarzem był pierwszy papież, Piotr św., który w dniu pięćdziesiątnicy głosił światu Ewangelję. Następcy jego z niestrudzoną gorliwością w jego poszli tropy. Począwszy od św. Eleuterjusza († 189) papieży wysyłali lub upoważniali misjonarzy, którzy ludom w ciemności pogaństwa pogrążonym nieśli światło wiary. Anglja, Szkocja, Irlandja, król Franków Klodwik i jego lud, Niemcy, Polska, Węgry, ludy słowiańskie i skandynawskie z rąk owych misjonarzy wzięli chrześciaństwo. O rzeczy powszechnie znanej wystarczy świadectwo z obozu niekatolickiego. Herder (Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit, II. str. 350) pisze: „Jeżeli rozkrzewienie chrześciaństwa samo w sobie jest zasługą, toć w pełni ją posiadają papieży. Anglja, największa część Niemiec, północne królestwa, Polska, Węgry przez ich misjonarzy i instytucje stały się państwami chrześciańskiemi; że zaś Huny, Saraceny, Tatarzy, Turcy, Mongoły może na zawsze Europy nie pochłonęły, również ich dziełem. Gdyby wszystkie rody cesarzów, królów, hrabiów i panów chcieli wykazać zasługi, które im niegdyś zjednały panowanie nad ludami, to wielki o trzech koronach rzymski Lama (porównanie historycznie fałszywe, wroga papieży godne) niesiony na ramionach niewojowniczych kapłanów, może wszystkich przeżegnać krzyżem św. i rzec: „Beze mnie nie bylibyście, czemiście zostali." Jak w pierwszej chrześciaństwa dobie w Europie, tak też w następnych wiekach średnich w najodleglejszych świata częściach misjonarze przez papieży wysyłani tameczne ludy do chrześciaństwa nawracali. Za naszych niemniej dni wspaniała papieży instytucja, propaganda, wymownie świadczy, że chrześciaństwo świat zawdzięcza papieżom". (C. d. n.)

cele i dążności. Obrządek i liturgja wschodniego rytuału, zagwarantowane są w bulli najwyraźniej, a nawet łacinnicy, wstępując do Bazyljanów, muszą zastosować się do obrządku ruskiego. „Monaster dobromilski, słowa są bulli, niech przyjmuje ilu ich, czy to z ruskiego, czy z łacińskiego obrządku oświadczy się z pragnieniem wstąpienia do zakonu bazyljańskiego."

Przewidując trudności w przeprowadzeniu reformy, Papież nowicjat Bazyljanów dobromilski i zreformowanych Bazyljanów wyjął z pod jurysdykcji metropolity i „niniejszem — słowa bulli — egzemcję mu przyznał, nie naruszając wszelako tej władzy, jaką sobór trydencki w tego rodzaju sprawach przyznaje biskupom, jako takim, lub jako delegatom Stolicy Apostolskiej." Nie jest to rzeczą wyjątkową. Praktykuje się to często i z innemi klasztorami i jest to przywilejem, a nie karą i upośledzeniem. Nie może to ubliżać ani metropolicie, ani biskupom, jak to nieświadomi rzeczy twierdzą.

Następnie zabezpiecza bulla własność majątku bazyljańskiego w Dobromilu. Zarząd nowicjatu i majątku poleca Papież Jezuitom na tak długo, aż w samym zakonie Bazyljanów znajdą się mężowie, którymby stolica św. uznała za dobre zarząd ten oddać. Jezuici też co roku rachunek z dochodów i rozchodów sumiennie zdawać powinni propagandzie w Rzymie. Dochód roczny Dobromilu z procentu od kapitału, z dzierżaw wraz z propinacją, z czynszu itd. wynosi 7644 złr. Z tego potrącają się podatki i do funduszu religijnego 2325 złr. A więc pozostaje czystego dochodu 5319 złr. Z tej tedy sumy potrzeba utrzymać pięćdziesięciu kilku Bazyljanów, pięciu Jezuitów, służby kilkoro, razem przeszło 60 osób, gdy przedtem w monasterze dobromilskim było tylko trzech księży. A do tego, jak cerkiew, tak i sam monaster były w opłakanym stanie, że wymagały niezbędnej i rychłej restauracji. Ci, co posądzali Jezuitów o chciwość, o zagarnięcie cudzej własności, niech osądzą z przytoczonego rachunku, jakie zyski Dobromil przynieść im może?

Znany publicysta i uzdolniony powieściopisarz rusiński, autor „Zachara Berkuna," pan Iwan Franko, inaczej zapatruje się na sprawę reformy w Dobromilu, gdy w nr. 49 *Kraju* podaje niektóre szczegóły, niezgodne z rzeczywistością. Staraliśmy się zgłębić tę rzecz z gruntu i ze źródeł najwiarygodniejszych, a że przytem nie posądzamy — broń Boże — waszego korespondenta o złą wolę, pozwalam sobie przeto niektóre przynajmniej jego uchybienia sprostować. I tak:

1) Ks. Riedel, jezuita, nigdy nie był kapitulnym kaznodzieją u św. Jura, jak mu to przypisuje korespondent, nigdy też nie był mistrzem nowicjuszów w Dobromilu, a był tylko rok jeden nauczycielem gramatyki łacińskiej i greckiej. — W końcu musi ks. Riedel posiadać ruski język, skoro wiemy, że ogłosił drukiem kilka dzieł w tym języku.

2) Powiada autor korespondencji, jakoby geneza reformy bazyljańskiej powstała wskutek relacji ks. Riedla, albo ks. Kalinki, albo ks. Smolikowskiego. Tak nie jest. Wyżej wypowiedzieliśmy, że jedynie prowincjałowie zakonów, ks. Jackowski i ks. Sarnicki, bezpośrednio znosili się z Rzymem, jako legalna naczelna władza podwładnych im zakonów. W końcu zdaje się nam, że przytoczone już przez nas oświadczenie o. Iwana Naumowicza o dokładnem wykonaniu obrzędów i św. liturgji podług rytuału cerkwi wschodniej, może przekonać sz. korespondenta, że ważna ta gałęź jest uprawianą tam z postępem. Tak samo nieuzasadnioną jest obawa o język ruski w nowicjacie. Wspomnieliśmy już, że nowicjat posiada nauczyciela, gruntownie oznajomionego z językiem i literaturą nietylko rusińską, ale i rosyjską. Już to Jezuitom nikt jeszcze nie zarzucał, ażeby nie umieli uszanować obcego języka i narodowości. Wiemy, że na Litwie i Rusi sami uczyli się języków litewskiego i ruskiego i przemawiali do ludu ich właściwą mową. Wiemy, że Szyrwid, kaznodzieja litewski w Dynaburgu, w początkach XVII w., pierwszy napisał gramatykę litewską i ułożył słownik litewsko-polsko-łaciński. Owszem, są tacy, którzy pod tym względem robią zarzuty Jezuitom; bo mówią, gdyby od wprowadzenia unji, systematycznie, przy tem wszechwładztwie, jakie posiadali za Zygmunta III, przeprowadzali tępienie języka i narodowości ruskiej, dziś możeby zgoła nie było i kwestji ruskiej.

3) Twierdzi też autor, jakoby bulla papieska „ustanowiła reformę nie jednego tylko zakonu bazyljańskiego, ale całej cerkwi grecko-katolickiej i to taką reformę, która grozi jej utratą autonomji. Nie, tak nie jest. W całej bulli słowa jednego nie ma o reformie cerkwi ruskiej; przy końcu tylko bulli Papież wyraża nadzieję, że zreformowany zakon, może jak dawniej skutecznie pracować w cerkwi ruskiej, co przecie jest rzeczą najnaturalniejszą i wcale nie pociąga za sobą żadnych reformatorskich robót w cerkwi.

4) Twierdzenie, jakoby bulla przywracała zreformowanym Bazyljanom monopol do wyłącznego piastowania godności cerkiewnych, nie ma najmniejszej podstawy. Nie znajdzie autor w całej bulli nic zgoła, coby choć w przybliżeniu projekt ten cechowały. Owszem, wiemy ze sprawozdania ks. Jackowskiego, że propozycja któregoś prałata w Rzymie, w czasie obrad nad ułożeniem prawideł reformy, ażeby przywrócić dawny zwyczaj, od wieków w cerkwi wschodniej przyjęty, że wyłącznie z szeregów zakonnego duchowieństwa wolno wybierać biskupów, nie znalazła zgoła poparcia a sam ks. Jackowski oświadczył, że przywilej takiej łaski uważa za zgubny dla zakonu.

5) Nakoniec, przebaczy nam szanowny autor, jeśli wyznamy, że twierdzenie jego, jakoby „konstytucją wykonany został ze strony Rzymu bardzo ważny i w skutki brzemienny zamach na całość i nietykalność unji, że zatem zaniepokojenie Rusinów z powodu tego zamachu było całkiem słuszne", uważamy za kompletny nonsens. Dla Boga żywego, jakże to Papież ma wykonywać zamach na unję, która go jednoczy z cerkwią wschodnią, ma niweczyć tyle prac i zabiegów, podjętych przez jego poprzedników i przez niego samego, zamach na unję, o którą zawsze tak się troszczyła Stolica Apostolska? Nie, tego już chyba za wiele!

Czegoż tedy właściwie chcą od Jezuitów w sprawie dobromilskiej? Jakie źródło tych wszystkich złorzeczeń? Czyby chciano, ażeby Jezuici nie usłuchali Ojca św., gdy im, wyłącznie im, polecił przeprowadzenie reformy bazyljańskiej? Czy zawinili wobec rządów świeckich, gdy zajęcie Dobromila nastąpiło po bliższem porozumieniu się z ministrami i namiestnikiem, a sam akt oddania im monasteru, dopełniony został przez miejscowego starostę, jako władzę polityczną? Czy zawinili wobec narodu ruskiego, przez to chyba, że usiłują wdrożyć najczystsze obrządki wschodniej cerkwi podług najdawniejszego rytuału, albo, że usiłują kształcić nowicjuszów szanując ich język i narodowość? Czy za to, że bezinteresownie poświęcają tyle prac bez żadnego wynagrodzenia; owszem, troszcząc się, przy nieodpowiednim potrzebom zasiłku, jaki mają z Dobromila, o zaspokojenie wszelkich wydatków z innych źródeł? — Nie, historja w wielu razach — przyznaję — może to i owo zarzucić Jezuitom, ale reformie dobromilskiej bodaj, że zarzutu nie zrobi.

A. H. Kirkor".

Korespondencje.

Wiedeń 29 września.

(=) Wiadomość o ustawieniu małych oddziałów wojsk bułgarskich od strony Timoka nie wywołała właściwie żadnego wrażenia; przyjęto ją, jako dowód przezorności ze strony Bułgarów, którzy pragną zapobiedz, aby Serbja nie szukała kompensaty na ziemi należącej do księstwa bułgarskiego. Dawny wilajet Widdyński jest bowiem przeważnie zaludniony przez Serbów, zwłaszcza cała jego połowa zachodnia. Kongres berliński, nie bacząc wszakże na to etnograficzne pokrewieństwo, oddał cały wilajet Bułgarji, przez co między nią a Serbją rzucił kość niezgody. Leżało to w interesie wielkich mocarstw. Czy Serbja, mobilizując swą armję, miała także na myśli wilajet Widdyński? — Któż to odgadnąć dzisiaj potrafi; wszakże nie sądzę, aby w Belgradzie noszono się z tym planem. Byłby on niepolitycznym, bo zaostrzałby wzajemną i dość już silną nienawiść tych dwóch narodów; i byłby bezcelowym, bo koniec końców kazanoby Serbji zwrócić zabraną księstwu ziemię. W każdym razie krok rządu bułgarskiego świadczy, że w Sofji niewiele żywią zaufania do sąsiednich braci Słowian.

Coraz wyraźniej występuje na jaw, że mobilizacja serbska ma na celu zabór Starej Serbji czyli tak zwanego „Kossowego Pola", tak pamiętnego w dziejach tego narodu. Król Milan musi do tego dążyć, jeżeli chce utrzymać się na tronie. Popularnym on w kraju nie jest, owszem naród go nienawidzi, jak zwykle każdy naród nienawidzi człowieka, który nie schlebia instynktom ludowym, a jest w tej trudnej pozycji, iż wielkiemi czynami nie może porwać i opanować ludowej fantazji. Po stronie króla stoi jedynie armja, co prawda bardzo dobra, karna i wydyscyplinowana. Na półwyspie bałkańskim Serbja jest jedynem państwem, posiadającem w całem tego słowa znaczeniu europejską armję. To też tylko tej armji zawdzięcza król to, że dotąd utrzymał się na tronie, a także i temu zapewne, że serbscy radykaliści wiedzą, iż w razie czego, jakiegoś większego wybuchu z ich strony, armja austrjacka przepłynie przez Dunaj pod Zennarzew, no, i naturalnie żartować nie będzie. Mimo to spiski tworzą się ciągle, tu i ówdzie organizują się nawet małe bandy, które pod pokrywką patrjotyczną urządzają sobie zwykłe rozbójnicze wyprawy, a król Milan ma to nieszczęście, iż więcej niż którykolwiek inny panujący w Europie musi podpisywać dekretów śmierci. I innej rady na to nie ma. Gdyby nie to, że niemal co tydzień to tu to ówdzie wznoszą szubienicę, stałaby Serbja już od lat kilku do góry nogami, a radykalne i hajdamackie żywioły mordowałyby ludzi spokojnych i porządnych. Lepiej więc, że rząd postępuje z niemi bez pardonu, niż żeby im folgując, doprowadził je do tego, iż one postąpiłyby z Serbją bez pardonu.

W zwykłych warunkach i w czasie spokojnym taka akcja rządu wystarczała. Oparty o Austrję i pewny swej armji mógł król Milan nie wiele sobie robić z burzenia się radykalistów. Ale w chwili, gdy wybuchło powstanie w Rumelji, a cała Serbja zadrżała i zżółkła z zazdrości, że tak się powodzi znienawidzonym Bułgarom, wtedy już polowe sądy nie na wiele by się przydały. Trzeba było zdecydować się albo na ustąpienie z tronu, albo na pofolgowanie rozbudzonemu patrjotyzmowi. Król obrał to ostatnie, zarządził mobilizację i skierował armję do Niszu, w stronę Starej Serbji.

Ale teraz cóż dalej? Mobilizacja to rzecz kosztowna, pochłonie co najmniej z 10 miljonów franków. Jeżeli więc będzie bezcelowa, jeżeli nie uzyskawszy nic, wypadnie armję rozpuścić, to nie tylko zrobi się straszny zawód rozbudzonym aspiracjom narodu, ale bezpotrzebnie na kraj nałoży się nowy ciężar. Ruch radykalny wzmoże się więc niepospolicie i pozycja Milana stanie się całkiem niemożebna. Razem zaś z nim upadnie i ta myśl polityczna, która ciągle przyświecała jego rządom i kazała mu szukać oparcia i przymierza w Austrji. A znowu na zanadto długiej granicy dotyka Austrja Serbji, aby mogła sobie lekceważyć ten upadek w Belgradzie austrjackiego wpływu; zanadto także cennym jest Serbja rynkiem dla austrjackich produktów przemysłowych, aby bezkarnie mogła nasza monarchja zezwolić na jego zamknięcie się. Więc oczywiście tak samo jak w interesie króla Milana, tak też i w interesie Austrji leży postaranie się o to, aby mobilizacja serbska nie była bezskuteczną.

Lecz tu wchodzi w grę inna refleksja. Austrja nie może zezwolić na to, żeby Turcja zrobiła jej zarzut, iż zachęcała Serbję do polityki zaborczej; przeto też Serbja nie powinna pierwsza dać hasła do rozszerzenia pożaru, który na razie jest zlokalizowany w Rumelji. Niech kto inny, np. Grecja, podpali gmach turecki z drugiego węgła, a wtedy wkroczenie Serbów do Macedonji i zajęcie Starej Serbji będzie poniekąd usprawiedliwione. Zanim to nie nastąpi lub zanim hajdamacy nie wywołają ruchawki w Macedonji, dopóty serbskie wojska muszą stać pod bronią, nie ważąc się przekroczyć granicy. Ale to czy owo niezawodnie nastąpi, bo za nadto zmurszały jest ten gmach turecki, a za nadto obfity w żywioły awanturnicze. Dla tego to mobilizacja serbska nie pójdzie na marne, a wydane na nią pieniądze opłacą się sowicie.

P. Arnold Rapaport wyjechał dziś do Belgradu, gdzie zapewne przebywać będzie musiał aż do końca zawikłań wschodnich.

W Kole polskim pokutuje jeszcze sprawa programu co się tłómaczy tem, że w skład jego weszło dużo posłów nowych, niedoświadczonych i wyobrażających sobie, że gdy program ułożą i uchwalą, to już i rzecz samą osiągną. Za złe im tego brać nie można, bo doświadczenie polityczne, to nie teorja, którejby można nauczyć się z książki. Nie mając zaś doświadczenia, nie wiedzą oni, że w polityce, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy wszystko polega na kompromisach, programy straciły zupełnie na znaczeczeniu, bo wiążą, krępują i przeszkadzają zdobywaniu tego, co się da zdobyć, dla osiągnięcia tego, co jest niemożebnem, a figuruje w programie. Przytem to postawienie kwestji programu, jeżeli nie było gonitwą o popularność, to miało jeszcze i tę stronę niewłaściwą, że Koło żadnych nowych programów stawiać nie może, bo dla niego są i będą zawsze programem uchwały Sejmu. Starać się w danych warunkach uzyskać o ile można najwięcej z tego, co Sejm żąda, oto jedyny dla niego program; po za tem może stać tylko czcza gadanina, lub popisywanie się dobrowolne i w dobrej wierze lukami swego politycznego wykształcenia.

Jest jedna reguła, którą nowi posłowie wziąć sobie powinni do serca, mianowicie, że wszedłszy do Koła, powinni przez pewien czas nie tylko z wnioskami nie występować, ale nawet mowami swemi czasu nie zabierać. Wypadnie to z pożytkiem dla nich samych, nie będą bowiem kompromitowali się w oczach starych i doświadczonych szermierzy. Bo niech nie sądzą, że z ich pojawieniem się weszło jakieś nowe światło do Koła. Wszystko co powiedzą, jużeśmy słyszeli nieraz nawet lepiej wypowiedziane; ich gorliwość przechodziliśmy sami, ich chęć służenia państwu i krajowi podzielamy najzupełniej, a cała różnica tkwi tylko w tem, że my wiemy, na jakim grząskim gruncie toczą się sprawy, gdy oni sądzą, że grunt ten jest jak stół równy i tylko dość popchnąć wóz polityczny, aby się sam potoczył aż do celu. Więc niechże zaczekają z występami swojemi do tej chwili, kiedy ten grunt poznają. Wtedy sami przemawiać będą przeciw tym projektom i wnioskom, które dziś stawiają, a stawiając, czas zabierają.

W klubach politycznych zawsze dobre wrażenie robi taki nowy poseł, który z początku przez parę tygodni lub miesięcy milczy zupełnie, a pracuje gorliwie. Z takiego będą ludzie, bo to głowa poważna i charakter silny, umiejący zapanować nad swą gadatliwością i ambicją. Natomiast tacy, którzy od razu wyrywają się z mowami i wnioskami, zdradzają chorobliwy rozwój ambicji, większą fantazję niż refleksję i duży egotyzm. Reguła ta jak każda zna wyjątki; mybyśmy pragnęli, aby w naszem Kole nie potrzeba było ich wyszukiwać, to znaczy, aby nowi posłowie ściśle się tej reguły trzymali.

MAŁY FELJETON.

Polowanie na niedźwiedzie na Litwie.

Do wielkiego polowania na niedźwiedzie angażują na Litwie zwykle dwieście do trzystu naganiaczy silnych i zręcznych. O liczbie tych naganiaczy decyduje wielkość obszaru, zajętego pod polowanie. Obszar ten powinien być nimi tak osaczony, iżby jeden stał od drugiego w oddaleniu około dziesięciu metrów. Posiadać oni muszą dobrą strzelbę i spory zapas prochu. Gdy niedźwiedź przerwie linję obławy, naganiacze robią hałas, a w razie potrzeby strzelają.

Następnie jest niezbędnie potrzebną dzielna *meuta* psów. Z nią udaje się psiarz i staje na stronie przeciwległej strzelcom, aby z rozpoczęciem naganki natychmiast puścić psy; ale psy puszczają dopiero wtedy, gdy napotkają na świeże ślady niedźwiedzia, co łatwo poznać, bo psy zawzięcie szczekają. Myśliwi stoją przy strzelbie koło, po dwóch lub trzech i to z naturalną ochroną.

Każdy myśliwy powinien być zaopatrzony w dwie dubeltówki silnego kalibru. Stojący przy nim sekundant musi także broń tę nabite karabiny i muszą być dobrymi strzelcami, aby w razie niebezpieczeństwa można się było zdać na nich. Naturalnie można strzelać do niedźwiedzia tylko kulami i to z bliska. Każdy strzał z daleka zwykle celu nie osiąga, a naraża na wielkie niebezpieczeństwo. Niedźwiedź podrażniony lekkim postrzałem srogo umie się mścić na strzelcach i na naganiaczach.

Zdarzyło mi się raz wykroczyć przeciwko temu prawidłu tak szczęśliwie, że kula przeszyła kudłaczowi serce. Jednakże mimo to, charcząc i rycząc z okropnego bolu, rzucił się ku mnie. Już mierzyłem mu w oko, kiedy nagle runął mi do stóp bezwładnie.

W tem polowaniu brało tylko trzech myśliwych udział; sekundantom wolno było dopiero w ostateczności interweniować. Ubiliśmy cztery sztuki.

Zaraz przy rozpoczęciu polowania na niedźwiedzie, naganiacze wyprawiają hałas, który wzmaga się, gdy niedźwiedź chce się przedrzeć przez osaczenie. Za plecami strzelców ustawiona linja sekundantów musi zachowywać się zupełnie spokojnie, aż dopóki niedźwiedź w nią nie wejdzie. Zwykle wpada on w środek, a jeśli los posłuży, zostaje ubity.

Na niedźwiedzie używają na Litwie bardzo silnego kalibru i śpiczastych kul o stalowym końcu. Jaką siłę żywotną musi ten zwierz posiadać, łatwo pojąć, jeśli się zważy, że widziałem na własne oczy niedźwiedzia, który 38 takich kul miał w sobie. Mimo to zranił ów niedźwiedź 35 osób i to samych dzielnych myśliwych, a kto wie, czy nie wypłatałby komu jeszcze gorszego figla, gdyby ostatecznie nie powalono go celnym strzałem w oko.

Czasami niedźwiedź strasznie mści się na swych prześladowcach.

Znałem dwóch myśliwych, którym rozjuszony zwierz zostawił na całe życie pamiątkę. Oba te nieszczęśliwe zdarzania miały miejsce w jednym z najdzikszych rewirów w słuckim. Pewien dzierżawca książęcy towarzyszył swemu przyjacielowi, wracającemu do domu. Szczęściem jeszcze, że niby przeczuciem wiedziony, wziął z sobą psy i strzelbę. Kiedy już wracał, psy nagle stanęły, i zanim dzierżawca miał czas zdjąć z pleców strzelbę, wpadła nań rozjuszona niedźwiedzica. W kilku chwilach zdarła mu skórę z czaszki, i zadała mnóstwo ran. Od niechybnej śmierci uratowały go wyborne psy, które niedźwiedzicę odciągnęły od nieszczęśliwca.

Drugi wypadek jest następujący: Pewien wieśniak jechał do lasu i wziął ze sobą niewielkiego pieska. Już w lesie będąc usłyszał, że piesek na jednem i tem samem miejscu ciągle szczeka. Wieśniak zbliża i spostrzega olbrzymiego niedźwiedzia. Szybko wraca, zaprzęga konia i jedzie do domu, aby zawiadomić o tem gajowego. Obaj teraz idą na miejsce w towarzystwie drugiego wieśniaka; gajowy miał strzelbę, chłopi byli bezbronni. Przybywszy, gajowy ustawił się, a obaj wieśniacy mieli mu przygnać zwierza. Niedźwiedź nie opuścił jeszcze swej dawnej pozycji, ale ujrzawszy wieśniaka, rzucił się na niego i obalił na ziemię. W tej chwili nadbiegł gajowy, i celnym strzałem położył potwora na miejscu.

Nakoniec muszę nadmienić, że niedźwiedź jest zwierzęciem nadzwyczaj ognistym, i pędzi do ataku z szybkością błyskawicy. Wszelka obrona jest wtedy daremna. Najlepiej jeszcze położyć się na ziemię i z rezygnacją oczekiwać swego losu. Ale i ta recepta nieraz może ułatwić przejście do lepszego świata, chociaż w sposób nie najlepszy.

G.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Pleskowiec w powiecie Tarnopolskim dotkniętej pożarem zapomogi w kwocie 400 zł.

JE. hr. Alfred Potocki powraca dzisiaj z Wiednia do Łańcuta. Dnia 3. b. m. udaje się ztamtąd przez Krzeszowice i Warszawę do Antonina na Wołyń, i zabawi tam dłużej, albowiem do Galicji powróci dopiero dnia 18. listopada b. r., aby wziąć udział w pracach Sejmu.

Leszek hr. Borkowski, według doniesienia jednego z pism miejscowych miał od kilku dni zapaść na zdrowiu. Na szczęście wiadomość ta, która pewno zasmuciła wiele szerokie koła przyjaciół zacnego męża, okazała się zupełnie mylną. Mieliśmy sposobność przekonać się o tem naocznie i pośpieszamy z sprostowaniem mylnej wiadomości.

Konsekracja ks. bisk. Julijana Pelesza odbędzie się — jak *Mir* donosi — w drugiej połowie listopada we Lwowie nie „per bullam", lecz „per rescriptum" Ojca św., albowiem bulla erekcyjna nowej djecezji stanisławowskiej nie jest jeszcze wygotowaną. — Dzień konsekracji nie jest jeszcze stanowczo oznaczony.

Dr. Władysław Miłkowski, wydawca miesięcznika „Echo Trzeciego Zakonu Św. O. Franciszka", wychodzącego w Krakowie, otrzymał od O. Generała całego zakonu Kapucynów z Rzymu i Zastępcy św. O. Franciszka na ziemi, pismo, pełne uznania, które w przekładzie z francuskiego brzmi jak następuje:

Rzym, 17. sierpnia 1885.

Panie Redaktorze!

Pańskie czasopismo, poświęcone sprawom franciszkańskim, znałem już ze sprawozdań bardzo pochlebnych. Mogę więc tylko pobłogosławić Jego gorliwości i zachęcić Pana do trwania walecznego na drodze poświęcenia dla Kościoła świętego dla rodziny serafickiej i dla wszystkich spraw szlachetnych.

Racz, Panie Redaktorze, wraz z podziękowaniem za szlachetną ofiarę (mowa tu o przesłanych składkach autorów „Echa" na misje zakonników św. O. Franciszka; p. red.) przyjąć zapewnienie mej sympatji i prawdziwego szacunku.

W Panu naszym i św. Franciszku
Pokorny sługa Pański
Br. Bernard d'Anderwelt,
Minister generalny Kapucynów.

† Mieczysław Preszel, żołnierz z r. 1831 i 1863 zmarł we Lwowie.

Zmarły powszechnie poważany dla prawdziwego patrjotyzmu pozostawił zbiór cennych materjałów do historji ostatniego powstania.

† Michał Smoleński, żołnierz z r. 1831, dr. medycyny, zmarł dnia 24. z. m. w Siedliszczach w lubelskiem.

P. Marja Stempkowska — była uczennica muzeum artystyczno-przemysłowego w Wiedniu — otrzymała złoty medal na obecnej wystawie sztuki i przemysłu w Norymberdze za swoje prace wysokiej wartości artystycznej.

Prof. Hans Macht w *Mittheilungen des k. k. österr. Museums für Kunst und Industrie* Nr. 238 wysoko podnosi znakomite jej malowanie emalją na różnych metalach — na złocie, srebrze, brązie, miedzi itp. — a także i na porcelanie.

Mianowania. Minister handlu mianował oficjała pocztowego Wiktora Gajewskiego, kontrolorem głównej kasy pocztowej we Lwowie.

C. k. rada krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami, względnie nauczycielkami: Bazylego Kiszakiewicza w Brzyskiej woli, Piotra Swirada w Widełce, Leopolda Pokorskiego w Horodence, Juljana Modestę Maślak w Podwysokiem, Klementynę Jaworską w Łubowie, Wincentego Wojcikiewicza w Chechłach, Antoniego Borodzica w Dukli, Jadwigę Milerowiczównę w Regulicach, Józefa Magierę w Rzepienniku biskupim i Franciszka Kolitę w Gawłuszowicach.

Posiedzenie Rady miejskiej. Na wstępie wczorajszego posiedzenia postawił p. Dr. Goldman wniosek, ażeby ulicę Brygicką, przy której w ostatnich czasach mieszkał śp. Walerjan Podlewski, dla uczczenia zasług zmarłego nazwać „ulicą Podlewskiego". Wniosek ten odesłano do odnośnej komisji.

P. radny Heppe interpelował w sprawie umieszczenia filji gimnazjum Franciszka Józefa w domu przy ulicy Pańskiej l. 9. Niektóre z ubikacji tego domu nie mają ani dość światła, ani w ogóle warunków wymaganych od lokalu szkolnego, mimo to mieszczą się w nich najniższe klasy, jakkolwiek jeszcze przed trzema laty uchwaliła Rada, zaradzić temu. Mówca prosi o przeniesienie tych klas do innego stosowniejszego lokalu, co też p. prezydent przyrzekł.

Z porządku dziennego przyjęto do wiadomości sprawozdanie urzędu budowniczego o budowie szkoły miejskiej im. św. Anny. Początkowo preliminowaną na ten cel kwotę 75.000 złr. podniesiono później na 90.000 złr. wydano jednak w rzeczywistości tylko 88.345 złr.

---

41)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego M. Faleńskiej.

(Ciąg dalszy).

— Ja miałbym ją przymuszać? Toż ona pyszni się jak królowa, że zrobi taką partję. Pomyśl-no pan tylko: sklep przy ulicy de la Roquette, dwa pokoje tak umeblowane, że w Tuilerjach nie ma nic lepszego; w saloniku wszystko mahoniowe, z czasów cesarstwa, wspaniałe, wybornej roboty; złocony zegar z kandelabrami na kominku, biurko, które należało do Talleyrand'a; słowem, pokój godny księżniczki. I tu o przymus pan podejrzywasz? Toż my oboje pieściliśmy i psuli tę dziewczynę od samego dzieciństwa! Chodź oto ze mną do nas, a przekonasz się, czy ją uciemiężamy — dodał, zakończając stary Lemoine, tem bardziej zapalając się w swojem dowodzeniu, im go trunek więcej rozbierał.

Izmael namyślał się przez chwilę, załatwiając rachunek z posługaczem. Koniec końcem, cóż go miało obchodzić zamęźcie Stokrótki, skoro oddawna postanowił nie ożenić się z nią nigdy? Ale wyjść mu nie mogło z pamięci to, co słyszał od tej biednej dziewczyny owego letniego wieczoru, w którym mu ona z dreszczem opowiadała, jaki wstręt czuje do tego przyjaciela swoich dziadków i jak się z tem musi taić przed niemi. Przypomnienie to położyło koniec jego wahaniu. Jakkolwiek nie zamierzał wcale starać się o rękę Stokrótki, mógł przecież próbować uchronić ją od związku, do którego ją pewnie zmuszał ucisk tych dwojga niegodziwców, co ją w swej mocy trzymali.

— Jeśli ją tylko potrafię od nich obronić, uczynię to — powiedział sobie w duchu.

— Radbym zobaczyć się z pańską wnuczką, dla powinszowania jej bliskiego zamęźcia — rzekł spokojnie — jeśli tylko odwiedziny moje nie będą natrętne.

— Ale gdzież znowu! Chodźmy tedy razem; zostaniemy pewnie w domu to małe ladaco. Przez cały Boży dzień nic ta dziewczyna nie robi, tylko włóczy się z kąta w kąt po izbie, albo słucha katarynek, co zajrzą do naszego podwórza.

Pomimo podniecenia, ojciec Lemoine poszedł ulicą obok Izmaela pewnym i swobodnym krokiem człowieka, który spędził większą część życia w owym stanie anormalnym. Zdawał się znać tu każdego kogo napotykał i rozdawał po drodze skinienia głowy, pełne uprzejmości. Większa część sklepów była pozamykana, na ulicach krążyło pełno ludzi, ale przedmieście wyglądało całkiem spokojnie.

— Nie zabieramy się wcale do barykad, mój przyjacielu, wszak prawda? — rzekł ojciec Lemoine, i to mówiąc, przystanął na rogu ulicy, dla przeczytania świeżo przylepionego na murze ogłoszenia. Najświeższe to rozporządzenie, wyszłe z pałacu Elizejskiego, było następującej treści:

„Mieszkańcy Paryża!

„Nieprzyjaciele porządku rozpoczęli walkę, nie przeciw rządowi i wybrańcowi ludu skierowaną, ale mającą na celu rabunek i zniszczenie. Niech się więc połączą wszyscy dobrzy obywatele dla ochrony swoich zagrożonych ognisk. Zachowujcie się spokojnie, mieszkańcy Paryża, pilnujcie, aby zbiegowiska ciekawej gawiedzi nie zalegały ulic, przeszkadzając ruchom wojska, którego zadaniem jest bagnetami zabezpieczyć wasze osoby i wasze mienie. Co do mnie, pozostanę zawsze niezachwiany w postanowieniu bronienia i utrzymywania wszędzie porządku".

— Tyle od księcia — rzekł Lemoine — ale jest jeszcze przypisek od generała.

„Minister wojny, stosując się do praw obowiązujących podczas stanu oblężenia, rozkazuje:

„Każdy, kto schwytanym zostanie z bronią w ręku, albo przy urządzaniu barykady, ma być natychmiast rozstrzelany.

De Saint-Arnaud, minister wojny".

— Widzisz tedy, przyjacielu, że nie jest bezpieczną zabawką ta robota, do której zdajesz się być tak skory — rzekł Lemoine, zdzierając zarazem drżącą ręką wilgotny jeszcze plakat i rzucając go w rynsztok.

Pod ogłoszeniem prezydenta było drugie od czerwonych, na prędce litografowane, na szarawym papierze, gdyż w całym Paryżu nie pozostała do rozporządzenia ludu w owych dniach ani jedna drukarnia. Nędzny ten plakacik, przylepiony do ściany czterema czerwonemi opłatkami, brzmiał jak następuje:

„Do ludu!

„Artykuł 3. Ustawa powierzona jest opiece każdego prawego syna Francji.

„Ludwik Napoleon wyjęty jest z pod prawa.

„Stan oblężenia zostaje zniesiony.

„Głosowanie powszechne zostaje przywrócone.

„Niech żyje Rzeczpospolita!

„Do broni!

W imieniu zjednoczonych obrońców ludu
(podpisano)
Wiktor Hugo".

— Brednie! — zawołał pogardliwie stary. — Ludwik Bonaparte ma za sobą wojsko. Jeśli gwardja narodowa nie stanie po waszej stronie, przeprowadzi on wszystko, co zechce. Na nic się nie przyda występować z najpiękniejszemi artykułami ustawy i rozprawiać z człowiekiem, który ma za sobą sto tysięcy żołnierzy.

Zdarł plakat rewolucyjny z tą samą pogardą, z jaką obszedł się z rozporządzeniem władzy, i zmiąwszy go, cisnął w błoto uliczne. Czynność ową powtórzył kilkakrotnie, idąc dalej, ilekroć napotykali gdzie na murze druki politycznej treści.

— Patrzno bracie! — zawołał, wskazując na jedno z takich ogłoszeń. — Oto masz widmo, wywołane z przeszłości na dzisiejszy użytek. Jest to pierwsza przemowa Ludwika Napoleona po wybraniu go na prezydenta.

Jedyne słowa, jakie słota pozostawiła czytelnemi, były następujące, które Lemoine odczytał ochrypłym od pijaństwa głosem:

„Wybór narodu i wykonana przezemnie przysięga, wskazują mi drogę, której mam się trzymać, i określają moje przyszłe obowiązki. Spełnię je, jak mi honor nakazuje.

„Będę widział nieprzyjaciół mojego kraju we wszystkich, którzyby próbowali nieprawnemi środkami naruszyć lub zmienić konstytucję, ustanowioną z woli całej Francji".

— Gdy Cezar wygłaszał tę przemowę, stał jeszcze po drugiej stronie Rubikonu — rzekł Izmael, a w tej właśnie chwili, jakiś człowiek, wyglądający na policjanta, choć był ubrany po cywilnemu, odtrącił na bok Lemoine'a i zdarł ów plakat wraz z innemi będącemi na ścianie.

Izmael wszedł ze swym towarzyszem w ulicę Sombreuil, która wyglądała bardziej ponura i zaciemniona niż kiedykolwiek, przy dzisiejszej słocie. Zalegała ją wszędzie gruba warstwa błota, wśród którego wystawał zaledwie gdzieniegdzie kamień, na którym można było nogę postawić.

W mieszkaniu Lemoin'ów Izmael zastał Stokrótkę, siedzącą przed ogniem na kulawym stołku, i zajętą obrabianiem kapusty na wieczerzę. Wyglądała daleko czyściej niż dawniej, ubrana była w suknię jasno-niebieską i miała korale na szyi a w uszach kólczyki; ale ładna jej twarzyczka jeszcze bledszą teraz była, i kiedy się podniosła do powitania gościa, bladość owa, uwydatniona żywemi barwami jej stroju, czyniła ją prawie do widziadła podobną.

— Sprawiłem ci niespodziankę, ty kapuściana głowo — zawołał stary, wchodząc. — Oto przyjaciel panien Benoit przychodzi cię odwiedzić.

Izmael podszedł ku Stokrótce, podając jej rękę. Drobne jej paluszki były zimne jak lód i drżały w jego ręku.

— Słyszałem — rzekł — że masz pani wkrótce wyjść za mąż. Mam nadzieję, że będzie to związek pomyślny.

Dziewczę spojrzało naprzód na niego, a potem na dziadka z nieokreślonym wyrazem w oczach, które mogło oznaczać trwogę i smutek, tak samo jak nieśmiałość.

— Tak zapewnia dziadunio — wyszeptała po dosyć długiej chwili, nie podnosząc oczu od ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Folwark „Skniłówek" za rogatką Gródecką postanowiono wydzierżawić na dalsze 9 lat dotychczasowemu dzierżawcy za 900 złr rocznie.

W myśl wniosków sekcji III. uchwalono nad sprawą usunięcia niedogodności kumunikacyjnych spowodowanych przecięciem ulicy Żółkiewskiej przez rampę kolejową, przejść z powodu trudności technicznych do porządku dziennego.

Z powodu braku kompletu zakończono na tem posiedzenie o godzinie pół do 8mej.

Polacy w Syberji. Z Irkucka donoszą o odbudowaniu kościoła katolickiego, spalonego w r. 1879 podczas wielkiego pożaru, który pochłonął także mienie wielu wygnańców Polaków. Odbudowano go staraniem kolonji polskiej i przy pomocy składek z wszystkich trzech dzielnic Polski. Godny zaznaczenia jest dar 22.000 rs. na ten cel, złożony przez miejscowego adwokata pana Kossowskiego. Wspaniała świątynia w stylu gotyckim jest już gotowa; w głównym ołtarzu jest obraz Wniebowzięcia N. Panny, przysłany w darze z głębokiej Litwy.

Przy kościele znajduje się wzorowa szkoła polska, posiadająca własne fundusze, któremi zawiaduje syndykat złożony z proboszcza, pułkownika Bukowskiego, adwokata Kossowskiego i innych. W szkole kształcą się przeważnie dzieci aresztantów zabierane corocznie z więzień. Po ukończeniu szkoły kształcą się uczniowie w rzemiosłach i są przez rzemieślników miejscowych nader poszukiwani. Wielu z wychowańców tej szkoły zajęło w społeczeństwie miejscowem poważne stanowiska i otoczeni są powszechnym szacunkiem.

W gimnazjum męzkiem w Irkucku wykłada czterech nauczycieli Polaków, corocznie kształci się tu do 25 młodzieży polskiej. Gimnazjum żeńskie ma przeciętnie sześć uczennic Polek. W szkole technicznej, pod kierunkiem polaka Zamieckiego jest kilku nauczycieli Polaków. Szkoła junkrów ma zwykle pięciu do sześciu wychowańców narodowości polskiej. Wreszcie istnieje tam szkoła przemysłowa stolarska założona przez jednego z magnatów rosyjskich a zostająca pod kierunkiem polaka Wojciecha Koberskiego. — W Irkucku mieszkają niektórzy z naszych uczonych, zasłużonych około zbadania Syberji pod względem jeograficznym, etnograficznym, przyrodniczym i archeologicznym jak n. p. Czerski i Witkowski. Lekarzy Polaków jest tam sześciu, najsłynniejszy dr. Ciechanowski. Na stanowiskach urzędowych wyższych są Sztern, prezes Izby skarkowej, adwokaci: Krzyżanowski i Lipoman. Polak Ohryzko jest pełnomocnikiem firmy Popowa (główny skład herbaty) i ma pensji kilkanaście tysięcy rubli rocznie. Sklepów polskich posiada Irkuck obecnie do 50; przed ostatnim koronacyjnym manifestem było ich z górą 80. Cztery z nich mają obrotu rocznego 40 do 80 tysięcy: Dorohostajski, (z Kamieńca), Wagenfisz i Tokarzewski, Szlenkier i Minkiewicz. Największa cukiernia w mieście jest polska: Chodkiewicz i Sp. Tracują w niej wyłącznie Polacy. Również do Polaków należą pierwszorzędne hotele: Deka, Koreckiego (hotel Sybirski) i nowy hotel Bukowskiego.

Mir pisze: „Nowo urządzone organy we lwowskiej cerkwi OO. Bazyljanów zaniepokoiły niemało Rusinów, tak lwowskich jak i na prowincji, którzy widzą w tem nowy krok na niekorzyść obrządku grecko-katolickiego. Że innowacja ta nie wpłynie na wzmocnienie unji i nie podniesie zaufania do zakonu św. Bazylego, o tem wie każdy stosunki nasze bliżej znający. Inicjator tego pomysłu byłby daleko lepiej przysłużył się sprawie, gdyby był pieniądze obrócił na wzmocnienie chóru śpiewackiego.

„My wiemy dokładnie, że nowość tę wprowadzono bez wiadomości ordynarjatu metropolitalnego, a jak mamy powód mniemać, bez nalegania OO. Jezuitów, którzy nie przedsiębiorą nic przeciwnego woli Stolicy Apostolskiej, a Ojciec św. jest właśnie wszelkim zmianom i innowacjom w obrzędzie greckokatolickim stanowczo przeciwnym."

Pogoda — fatalnie zachmurzona w dniu św. Michała, równie jak i wczoraj — dziś uśmiechnęła się znowu słonecznem obliczem, i zdaje się zapowiadać dalszy ciąg pięknych dni jesiennych

W obłędzie. Pani B. S. żona tutejszego lekarza, cierpiąca od dłuższego czasu na obłęd umysłowy (manię religijną) a pozostająca w zakładzie hygropatycznym w Kisielce na kuracji, wyskoczyła tamże z okna pierwszego piętra, nie odniosła jednak na szczęście prócz silnego potłuczenia, żadnego kalectwa.

Pożar. Onegdajszej nocy wybuchł w realności ogrodnika Domusa i tegoż teścia Chrypiaka pod rogatką Żółkiewską pożar, niesygnalizowany z wieży ratuszowej, który mimo energicznego ratunku straży ogniowej miejskiej w przeciągu dwóch godzin pochłonął dom mieszkalny i oranżerję. Mieszkańcy zaledwie nieco z ruchomości ocalić mogli, zaś Michał Chrypiak, stracił życie w tym wypadku, albowiem dobywając wody w celu gaszenia, stracił równowagę i utopił się w studni ogrodowej.

W Peszcie znaleziono kosztowną karabelę polską, w czarnej skórzanej pochwie, zgubioną przez któregoś z uczestników niedawnej wycieczki do Węgier.

Złożono ją w peszteńskiej policji, gdzie ją właściciel reklamować może.

W Krakowie bawi obecnie p. Kazimierz Kantak, znakomity poseł polski do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego.

Pożary na prowincji. W Kłodnie zgorzało d. 19. z. m. 14 zagród i budynki gospodarskie na plebanji wraz z krescencją.

W poblizkich Żółtańcach spłonęło 12 gospodarstw z całym sprzętem.

Z Turki donoszą, że mieszczanie tamtejsi Stefan i Marja Semeninkowie złożyli 4.000 złr. na budowę wielkiej kaplicy na cmentarzu tamtejszym w celu odprawiania tamże służby bożej.

Z Krakowa na wystawę peszteńską i międzynarodowy kongres rolniczy udają się jako reprezentanci krakowskiego Towarzystwa rolniczego Jan hr. Tarnowski, prezes towarzystwa, tudzież Jan hr. Stadnicki, jego członek.

Podczas trwania kongresu odbędą się w Peszcie wielkie międzynarodowe wyścigi, na których złożona wygrana wynosi 40.000 franków.

Zapis. Izraelita Cal Weinstein, zmarły w Winnicy, zapisał na cele dobroczynne i naukowe 50.000 rs.

Z tego funduszu postanowiono zbudować szkołę i lecznicę w Winnicy.

Bibljografja. Treść zeszytu IV. *Przeglądu Polskiego* na październik: Z Dziennika Kazimierza (Nowella) przez W. P. — Porwana z klasztoru. — Kartka z dziejów obyczajowych Polski XVII. wieku (ciąg dalszy), przez Jerzego Mycielskiego. — Życie dworskie Kochanowskiego. (Przyczynek do biografji Poety), napisał Stanisław Windakiewicz. — Listy z podróży do Ameryki południowej (ciąg dalszy), przez Z. M. Kronika literacka: Dzieła Józefa Szujskiego. Wydanie zbiorowe. Serja II. Tom V., Opowiadania i Roztrząsania, — L. Grossé: Stosunki Polski z Soborem bazylejskim. — X. A. Chmielowski: Życiorys Stanisława Karnkowskiego, arcyb. gniezn. — W. Smoleński: Kuźnica Kołłątajowska.— X. J. Hołubowicz: Bułgarja, jej przeszłość dziejowa i jej obecne narodowe i religijne odrodzenie. — B. Gebhardt: Die Gravamina der deutchen Nation gegen den römischen Hof. — G. Bengesco: Voltaire. Bibliographie de ses oeuvres, 2 t. — W. Kreiten: Voltaire. Ein Charakterbild. — L. Perey et G. Mangras: La vie intime de Voltaire aux Délices et a Ferney. — Dwa literackie Stowarzyszenia w Niemczech. — Africana. — Przegląd polityczny, przez M. Chylińskiego.

Bibljografja. *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne*, wychodzi w Warszawie; numer 104 zawiera: Zatarg w towarzystwie muzycznem. — Z chłopskiej sfery, obrazek sielski T. T. Jeża. — Antoni Dworzak (z portretem), przez J. Kleczyńskiego. — Karol Gutzkow i teatr niemiecki, przez T. J. Choińskiego (c. d.) — Muzyka w Anglji, przez Francis'a Hueffera. — Każda dla siebie, obrazek sceniczny przez Fl. Niewiarowską. — Beethowen; postęp w muzyce, przez dr. Augusta Reismannz — Z Estetyki niemieckiej, przez Witołda Ƒanickiego. — Grétry, przekład z francuskiego K. Gościmskiej. — Przegląd muzyczny przez J. Kleczyńsuiego — Galerja sylwetek teatralnych, przez Fanna. — Kronika. — Fejleton: Drugie skrzypce, nowella Wilhelma Bergera, przekład C. Z. (dokończenie).

Z okolic Jordanowa. (Korespond. *Przegl.)* Kwestja, która od kilku już lat była w okolicy naszej przedmiotem żywej dyskusji, nabrała wobec wykończenia kolei transwersalnej aktualnego znaczenia. Idzie tu o przeniesienie starostwa z Myślenic do innego, wygodniej i centralniej leżącego miasta tego powiatu.

Rzeczywiście miasto Myślenice leży na samym północno-wschodnim krańcu powiatu myślenickiego, obejmującego powiaty sądowe myślenicki, makowski i jordanowski, tak iż niektórzy mieszkańcy tego powiatu muszą odbywać 8 lub 9milową drogę, aby się dostać do urzędu powiatowego.

Niepotrzeba dowodu na to, że rozwiązuje się najsprawiedliwiej kwestję siedziby starostwa, szukając miasta ile możności w środku powiatu położonego. Każdy mieszkaniec wsi wie bowiem dobrze, co to znaczy, jeżeli np. włościanin ma odbyć w sprawie urządowej dziewięciomilową podróż.

Takiem miastem, prawie w samym środku powiatu leżącem, jest Jordanów.

Dawniej miasto to pod względem majątkowym tak było upośledzone, że nie mogło ułatwić rządowi umieszczenia tu swej władzy powiatowej. Ale odkąd nabyło propinację, dochody jego się wzmogły i jest teraz w stanie zagwarantować przyzwoite pomieszczenie nietylko dla samego urzędu, ale także i dla urzędników. Nadto stacja kolejowa czyni je ze wszech miar wygodnym, bo łatwo i bez straty czasu dostępnym punktem zbornym dla całego powiatu.

Prezydjum namiestnictwa rozesłało kwestjonarjusz w tej sprawie do wszystkich gmin i obszarów dworskich powiatu myślenickiego. Nie ma wątpliwości, że na to pytanie każdy odpowie ze ztanowiska egoistycznego. Tylko cyfry ludności i oddalenia dają podstawę do rozstrzygnięcia tej kwestji, a cyfry te przemawiają za Jordanowem. Spodziewamy się, że JEksc. pan namiestnik na naszę korzyść ją rozstrzygnie.

ROZMAITOŚCI.

Rozwód z powodu zębów. Z Londynu donoszą o procesie rozwodowym, wytoczonym przez panią Lidję Froster małżonkowi swemu. Piękna ta pani była niedawno zmuszoną zapełnić pewne luki w swych ustach zapomocą łudzących falsyfikatów i czynność tę powierzyła młodemu dentyście, drowi Comer. Ażeby zaś zobowiązać dentystę do milczenia, przekupiła go mnóstwem pocałunków. Atoli mąż jej, pan Froster, utrzymując, że mniejszym wstydem jest, jeśli świat wie iż jego żona ma fałszywe zęby, aniżeli gdy wie o pocałunkach dentysty, obszedł się z żoną tak, że zniewagi słowne i czynna obraza wywołała pozew o rozwód, który też przez sąd orzeczony został.

Ciężka próba. Młody miljoner Bellar, mieszkający w Rzymie miał w tych dniach rozpocząć podróż po świecie. Matka, chcąc go powierzyć pieczy dobrego opiekuna, ogłosiła anonsami, że poszukuje towarzysza podróży dla młodego człowieka. Zgłosiło się mnóstwo kandydatów. Troskliwa matka wybrała trzech i zaprosiła ich na objad. Przy deserze rzuca się ona nagle na kolana przed mężem i woła: „Przebaczenia, jestem nędznicą! Rozpacz zrobiła mnie zabójczynią. Krem ananasowy był zatruty. Wszyscy musicie umrzeć!" Cóż się dzieje? Jeden z młodych ludzi skamieniał, drugi zaczął lamentować, trzeci zaś zawołał: Na każdą truciznę jest remedjum, lecę po lekarza! — Czekaj pan, zawołała pani domu otrucie było komedją, pan masz przytomność umysłu i będziesz towarzyszem mego syna. *Tableau!*

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 30. września. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 26·75 do 27·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·37—7·39 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 154·— m., żyto —·— m., spirytus 40·—, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47 75 fr.

Wiedeń 29. września.

(*Di.*) Tendencyjne depesze dzienników rosyjskich zaczynają już tracić na znaczeniu, albowiem ciągłe powtarzanie tych samych wiadomości, z któremi w jawnej stoją sprzeczności pewne zjawiska, jak n. p. zbrojenie się Serbji, nuży w końcu czytelnika.

Tak też bez wpływu pozostały dzisiejsze senzacyjne rosyjskie depesze. Giełda miała bardzo cichy i spokojny, a co do tendencji, bardzo słaby przebieg, który był należytem wyrazem niejasnej sytuacji politycznej. Jedynym ważniejszym wypadkiem był dalszy spadek tramwajów, który sobie obrał za pole działania pewien nowy spekulant, jak z tego widać niezbyt przebierający środek. Wystawiwszy najbliższy kupon tramwajowy na sprzedaż po cenie 4 złr. dokonał on tego, że papier ten, który już na targu wstępnym spadł był do 182 po następnem podniesieniu się do 183.50 reagował ponownie na 180.25.

Zresztą nie zaszło nic ważniejszego. Arbitraż nie znalazła wobec stałych kursów berlińskich żadnej sposobności do transakcyj, a wskutek niepogody komunikacja z targami zachodniemi była do tego stopnia utrudniona, że kursa londyńskie wcale nie nadeszły, a paryskie dopiero po zamknięciu targu. Na polu bankowem należy wspomnieć o reprizie spadłych w ostatnich dniach dość znacznie akcyj eskontowych i nieznacznem osłabieniu akcyj banku austro-węgierskiego. Kredyty nie doznały żadnej zmiany, länderbanki podniosły się. Z transportowych, prócz wspomnianych powyżej tramwajów, ucierpiały bardzo wiele także lombardy, a to w skutek doniesień o niebezpieczeństwie powodzi w Tyrolu. Tureckie akcje tytoniowe poszły w górę; renty trzymały się dobrze. Waluty początkowo dość drogie staniały nieco pod koniec giełdy.

Handel zbożowy terminowy był dziś nader mało ożywiony, Spekulacja zachowuje się ciągle jeszcze wyczekująco; ceny utrzymują się prawie bez zmiany.

Wiedeń 29. września. Targ nierogacizny. Spęd wynosił: 6414 sztuk, z tego 2670 polskich i 3744 węgierskich. Silny napływ w połączeniu ze szczuplejszą konsumcją stał się przyczyną spadku cen o 2—3 ct. Płacono: prima $36^{1}/_{2}$ do 38 ct., towar średni $34^{1}/_{2}$—35 ct., prosięta polskie 34 do 44 ct. (a więc o 3 ct. drożej niż w ubiegłym tygodniu) za kilogram.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa:

przy sądzie kraj. wyższym w Krakowie posada oficjała. Termin do 20. października;

na stypendjum Rozalji i Karola Słapów w kwocie 300 złr., termin 15. listopada;

na posadę ekspedytora przy c. k. urzędzie pocztowym w Bechwinie — termin do 15 października.

Licytacje egzekucyjne:

w sądzie lwowskim: 12. listopada (w jednym terminie) real. 695 i $696^{1}/_{4}$ we Lwowie, c. w. 28.240 złr.;

20. listopada, 23. grudnia 1885 i 21. stycznia 1886 roku real. $859^{3}/_{4}$ we Lwowie — c. w. 5.000 złr.;

23. października, 26. listopada i 11. grudnia 1885 real. $747^{1}/_{4}$ we Lwowie — c. w. 7.100 złr.:

28. października i 30. listopada real. $730^{2}/_{4}$ we Lwowie c. w. 153.000 złr. (dom masy rozbiorowej Markusa Tenera);

w sądzie przemyskim 23. października, 19. listopada i 22. grudnia folwarku „Zapulcze" w Trościańcu — c. w. 8.000 złr.; folwarku „Bronki" — c. w. 2.000 złr. i folwarku „Buchenheim" — c. w. 10.000 złr.

Licytecje niesporne:

10. października w c. k. galic. Dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie sprzedaż drzewa użytkowego sosnowego, przypadającego do cięcia w państwie Niepołomickiem w latach 1886, 1887 i 1888 w przybliżonej ilości rocznej 6.400 metrów. Poręczne 4.000 złr.

Amortyzacje:

sąd lwowski obligacji indemnizacyjnej gal. okręgu lwow. nr. 1166 na 1 000 złr. z kuponami, z których pierwszy 1. maja 1886 płatny — takiej obligacji nr. 4425 na 500 złr. i wreszcie obligacji nr. 25388 na 1.000 złr. z kuponami, z których pierwszy 1. maja 1886 płatny.

Poszukuje:

sąd przemyski Jana Müllera (junior), Krystyana i Krystynę Müllerów i Elżbietę z Ruppów Müllerową, kur. dr. Tarnawski.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 1 października. Według *Pol. Corr.* miały Włochy złożyć w Londynie, a więc także u innych mocarstw, oświadczenie, że rząd włoski życzy sobie utrzymanie *status quo*, stworzonego traktatem berlińskim, przedewszystkiem jednak pragnie, aby krizys wschodnia przeszła bez gwałtu i rozlewu krwi. Dla tego też rząd włoski przyłączy się do zwróconych w tym kierunku usiłowań, lub ewentualnych kroków mocarstwa.

Bratiano odjechał po południowym pociągiem kurjerskim do Berlina, zabawi tam prawdopodobnie dwa dni, i powróci następnie przez Wiedeń do domu.

Wiedeń 1 października. Komisja adresowa Izby panów obrała przewodniczącym ks. Ganglbauera, zastępcą ks. Czartoryskiego, a referatem Huebnera.

Urzędowa gazeta ogłasza rozporządzenie ministerjalne, które dotyczy zezwolenia na roboty przemysłowe w dniach niedzielnych i świątecznych w pewnych kategorjach przemysłu; rozporządzenie to uzupełnia odnośną ustawę, względnie zmienia ją.

Zagrzeb 1. października. W Sejmie wniósł Barcic nagły wniosek, aby Rumelijczykom złożyć życzenie z powodu zjednoczenia z Bułgarją. Po długiej debacie, w której wzięła udział prawie tylko opozycja. odrzucono nagłość.

Starcevic interpelował o wysłaniu deputacji kroackiej i bośniackiej do obozu cesarskiego w Pożega.

Wniosek Tuskana, aby bana postawić za wydanie aktów archiwalnych w stan oskarżenia, przyjdzie na porządek dzienny sobotniego posiedzenia.

Rzym 1. października. Wczoraj zmarło w Palermie 66 osób na cholerę.

Konstantynopol 1. października. Do wczoraj wieczór mieli wszyscy ambasadorowie z wyjątkiem jednego instrukcje co do narad, które rozpoczną się prawdopodobnie dzisiaj pod przewodnictwem Cortiego.

Moskwa 1 października. *Mosk. Wied.* udowadniają, że przywrócenie *status quo ante* na półwyspie Bałkańskim, nie powinno polegać na zniweczeniu unji bułgarsko-rumelijskiej, lecz na reorganizacji stosunków wewnętrznych i zewnętrznych tych dwu państw. Można tej reorganizacji dokonać bez dobycia broni, jeśli na czele zjednoczonych Bułgaryj staną ludzie czynu, a nie awanturnicy. Utrzymanie dosłownego brzmienia traktatu berlińskiego bez naprawy moralnych błędów, jakie się w nim znajdują, byłoby faktem brzemiennym w smutne następstwa, a przedewszystkiem zmusiłoby do zastąpienia tego traktatu innemi może nawet nie tylko bałkańskiego półwyspu dotyczącemi.

Madryt 1 października. Pogłoski o zmianie gabinetu są nieprawdziwe.

Kopenhaga 1 października. Deputacja bułgarska do cara przybyła wczoraj. Giers oczekiwany na wieczór.

Berlin 1 października. Podług *Nat. Ztg.* zamierza ks. Cumberland po dokonaniu nominacji regenta oskarżyć sądownie księstwo Brunszwickie nietylko za wydanie skarbów muzealnych i bibljoteki z Wolfenbuettel lecz także o płacenie rocznych apanaży.

Rzym 1 października. Papież polecił kardynałom Bianchiemu, Czackiemu, Jacobiniemu, Laurenziemu, Ledóchowskiemu, Monacowi i Parrochiemu przygotować sprawozdanie o sprawie karolińskiej.

Sofja 1 października. Rozkaz książęcy poleca bardzo surowo komendantom wojsk unikać wszelkiego starcia, czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców i wzbronić przekroczenia granicy z bronią w ręku. Postępowanie wbrew powyższym zleceniom zagrożone jest surową karą.

Rzym 1 października. Król przyjmował Menabrea na dłuższej audjencji. Keudell powrócił.

Sofja 1 października. Podejrzany o agitacje radykał serbski Passicz aresztowany został w drodze do Widdynia; niektórzy upatrują w tem dowód polepszenia stosunków między Bułgarją a Serbją.

Nisz 1 października. Król, prezydent ministrów i minister wojny przybyli tu wczoraj wieczór i zostali bardzo entuzjastycznie przyjęci.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 1. października. Hr. Hohenwart postawi w piątek w Radzie państwa wniosek, aby na mowę tronową odpowiedziano adresem; spodziewają się, że przyjmie on ofiarowany mu przez mężów zaufania prawicy jeneralny referat adresu.

Komisja adresowa Izby panów naradzała się wczoraj nad projektem adresu, mającego się wystosować w odpowiedzi na mowę tronową. Uchwalono ułożenie adresu poruczyć baronowi Hübnerowi.

Trybunał administracyjny naznaczył na dzień 26. b. m. publiczną rozprawę z powodu zażalenia wyborców okręgu wyborczego Złoczów-Przemyślany na naruszenie prawa wyborczego przez wciągnięcie do listy wyborców osób podług § 11. ordynacji wyborczej do Rady państwa do wyboru nieuprawnionych.

Serajewo 1. października. Tegoroczny pobór rozpoczął się 23. z. m. i został dotąd w 14 powiatach przeprowadzony bez przeszkody. Kontyngens rekrutów na 49 powiatów wynosi 1200 ludzi; popisowi stawili się w tym roku prawie w komplecie.

Zagrzeb 1. października. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wniósł Barcic i towarzysze, aby Sejm złożył Bułgarji życzenia z powodu zjednoczenia ze wschodnią Rumelją. Za nagłością tego wniosku przemawiali Mazzura, Tuskan, Starcevic i Markovic. Podnieśli oni, że wypadek powyższy został powitany przez cały naród kroacki z wielkim zapałem i dlatego nie należy się ociągać z życzeniami, ażeby Bułgarja nawet wbrew usiłowaniom Węgier uzyskała moralne poparcie ze strony Kroacji. Przeciw nagłości wniosku przemawiał Vucetic. Za nagłością głosowała cała opozycja i dzicy, mimo to jednak nie uzyskano potrzebnej większości dwóch trzecich głosów i z tego powodu odrzucono nagłość.

Dr. Tuskan i 22 innych posłów wnoszą, aby bana postawić w stan oskarżenia z powodu wydania aktów archiwalnych; wniosek ten przyjdzie na porządek dzienny w sobotę.

Antoni Štarcevic interpeluje, na czyje polecenie i koszta wysłana została do Pożegi deputacja bośniacka; w Bośnji, twierdzi on, są dzisiaj stosunki gorsze, niż dawniej za rządów tureckich.

Bukareszt 1. październikia. Misja prezesa ministrów Bratiana w Wiedniu, miała dwa cele, jeden doraźny, drugi stały. Pierwszy dotyczył kwestji ewentualnego przemarszu wojsk rosyjskich przez Rumunią, w razie rozszerzania się rozruchów na wschodzie i komplikacyj stąd wynikających. Drugi cel jest od dawna żywionem pragnieniem Rumunji. Jakiekolwiek byłyby zawikłania na Wschodzie, Rumunia nie ma już nic do zyskania a może być zawsze narażoną na nieprzyjemności i straty. Zabezpieczyć mogłaby ją tylko akt międzynarodowy. gdyby mocarstwa przyjęły i orzekły dla Rumunji taką gwarancję jaką rozciągnięta jest nad Belgią. Otóż przy rewizji traktatu berlińskiego pragnie Rumunia, żeby mocarstwa sprawę tę wzięły na porządek dzienny i zawczasu czyni o to zabiegi.

Belgrad 1. Października. Serbia liczy na pewne na to, że wszystkie mocarstwa przyznają jej kompensacją w razie uznania unji bułgarskiej, gdyż da się to łatwo uskutecznić. Obecnie nie idzie Serbji o okręgi, tak zwane Starej Serbji, które musiałyby być zabrane Turcji. Na to nie zgodziłyby się mocarstwa wobec lojalnego i pokojowego postępowania Turcji. Będzie ona natomiast domagać się tych okręgów zamieszkałych przez Serbów, których jej kongres berliński odmówił i przyłączył do Bułgarji, zatem rektyfikacji granic zachodnich zjednoczonej Bułgarji. Tym sposobem nastąpiłoby zrównoważenie sił między Bułgarją a Serbią. Zjednoczona Bułgarja bez ubytku liczyłaby 280.000 ludności; Serbja liczy 2 miliony; gdyby Bułgarji parę kroć tysięcy ubyło, a Serbji tyleż przybyło, miałyby oba państwa mniej więcej jednakową liczbę ludności.

Zemuń 1. października. Z Belgradu donoszą, że w skupczynie wniesione będzie przedłożenie o pożyczce w kwocie 15 milionów franków na pokrycie kosztów mobilizacji.

Bukareszt 1. października. Linia Sofia-Filipopol obsadzona przez wojsko; wojska cierpią wielki niedostatek amunicji. Do Kistendżje odeszły 3 tysiące ochotników; wrzekomo znajduje się tam 2.500 Turków.

Trzy tysiące Albańczyków udało się na ziemię rumelijską.

Od czasu dymisji oficerów rosyjskich dyscyplina wojska wielce się osłabiła.

W Bułgarji oczekują przybycia generałów rosyjskich ks. Dondukow-Korsakowa i Weljaminowa.

Berlin 1 października. *Nordd. Allg. Ztg.* otrzymała ze sfer kupieckich z Filipopola list illustrujący dokładnie do jakiej krizis handlowej doprowadziła obecna sytuacja Wschodniej Rumelji. Bank wstrzymał nie tylko incasso, lecz także wszelkie inne operacje i podobnież zachowuje się także cały zresztą świat handlowy, wypłat nikt nie uskutecznia, a sytuacja jest tego rodzaju, że wysyłki towarów należy jak najmocniej odradzać.

Prawie wszystkie dzienniki uważają położenie na półwyspie bałkańskim z powodu uzbrojeń serbskich i pogłosek o bliskiem wkroczeniu do Starej Serbji za wielce groźne, tylko *Nord. Allg.* wskazuje ponownie z zadowolnieniem na po raz pierwszy objawiającą się jednozgodność mocarstw w kwestji wschodniej i żartuje sobie z przygotowań wojennych państw bałkańskich. Także *Kreuz Ztg.* podaje pomyślne wiadomości mianowicie z Paryża. Tam uchodzi niebezpieczeństwo wojny za zupełnie już usunięte, głównie wskutek lojalnego zachowania się Rosji. Między Rosją, Niemcami i Austrją ma panować zupełna zgoda co do kwestji rumelijskiej; najprawdopodobniejszem rozwiązaniem jej będzie uznanie unji bułgarskiej z zastrzeżeniem zwierzchniczych praw Porty. Rosja oświadcza, że nie ma zamiaru usunięcia księcia Aleksandra.

Belgrad 1. października. Odjazd króla do Niszu nastąpił dzisiaj o 12 w południe. Ponieważ projektowany na wczoraj pochód z pochodniami na życzenie króla i z powodu niepogody został zaniechany, przeto zgromadziło się dzisiaj mieszczaństwo i bardzo liczna dystyngowana publiczność na dworcu kolejowym, aby króla pożegnać. Droga prowadząca do dworca przepełniona była tysiącami ludzi, na peronie była zgromadzona generalicja, wolni od służby oficerowie sztabowi i wyżsi urzędnicy. reprezentacja miejska, zastępcy poszczególnych korporacyj, jakoteż metropolita, wraz z duchowieństwem. Król przybył z królową i został powitany burzliwemi okrzykami: *živio!*

Na chwilę przed odejściem pociągu wygłosił właściciel hotelu pod „złotym krzyżem" do króla przemowę, w której dał wyraz życzeniom narodu, aby król Milan, założyciel nowego królestwa serbskiego dokonał także szczęśliwe odnowienia starego serbskiego cesarstwa, potężnego państwa cesarza Duszana. Mówca zakończył okrzykiem żiwio na cześć dynastji Obrenowiczów, na cześć dzielnej armji serbskiej i znakomitych jej wodzów. Król słuchał tej mowy z uśmiechem, nie odpowiedział jednak nic.

Koło Kurszumlji słyszano wczoraj niby grzmot armatni. Mówią, że Arnauci chcą wypędzić załogę turecką z Pristiny, że zaatakowali ją z gór. Stąd wyszedł rozkaz natychmiastowego wysłania posiłków z Prokoplje do Prepolam, aby przeszkodzić inwazji Arnautów. Z Pristiny i Niczicy uciekło wiele rodzin do Serbji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. października 1885.

Hotel Georgea: M. hr. Ponińska z Wołynia, M. hr. Łoś z Czyżek, T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, E. Małachowski z Odessy, K. Wilamowski z Rosji, W. Tchórznicki z Pohorylec, I. Zgórski z Rosyjskiego Podola, D. Skarzyński z Krakowa.

Hotel Francuski: K. hr. Drohojewski z Krukienic, M. Kabarowski z Horodkowa, I. Steller z Podwołeczysk, N. Katz z Wiednia, B. de Romato z Wiednia.

Hotel Warszawski: F. Słoński z Rozniatowa, A. de Paschalis z Medjolanu, H. Sawicki z Letni, I. Wybranowski z Przecławia.

Hotel Langa: A. Sozański z Ssmbora, W. Ziegler z Wiednia.

Hotel Krakowski: A. Łobarzewski z Słobudki, G. Bułharyn z Jarosławia, K. Barysz z Tulny.

Hotel Angielski: I. Grocholski z Oserdowa, I. Pilatowski z Dubic, S. Skarzyński z Studzienki, S. Osuchowski z Radłowic, Dr. F. Żukotyński z Zakliczyna, F. Nalepa z Niedomic.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	—.—	4.50	†2.25
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	†4. 8
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.15	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—.—	†3.58
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	†2.15
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	2.30	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzedowy

dnia 30. Września. 1885 r.

Renta pap. aust.	81·65	Akcje banku kr.	280·75
„ srebrna „	82.20	Weks. na Lond.	125.85
„ złota „	109.20	Dukaty	5.97
Losy z r. 1860	98·65	Napoleondory	$9\ 98^{1}/_{2}$
Ak. b. aus.-węg.	860·—	Marki niemiec.	61·90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. Października 1885

godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredyt.	281.80	Anglo-austr.	96.50
Kolej Kar. Lud.	228·25	Kolej połudn.	133·—
Unionsbank	77·25	Napoleondor	9·97
Rosyjs. bankn	$1·23^{1}/_{2}$	Tytoniowe	94.25

Usposobienie: stałe.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	36.25	Węg. akcje kr.	282 50
Anglo-austr.	97.25	Unionsbank	77.10
Kolej Kar. Lud.	228.50	Nordbahn	229.50
Kolej połud.	133·60	Kolej Alföld.	181.50
Kolej państw.	283.25	Kolej lw.-czern.	223.50
Węg. Nordostb.	172.50	Wied. Comunal	125.25
Węg. obl. p. zł.	109.25	Elbetal	155.—
Węg. cis. losy r.	121.—	Länderbank	96.20
Renta węg. 4%	97.45	Bankverein	100.40
Ros. rubel pap.	$1·23^{1}/_{2}$	Losy węgierskie	117.50
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabsze.

Berlin, dnia 30. Września. 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199·75	Akcje kredyt.	454 —
Lombardy	215.50	Galicyjskie	—.—
Pożyczka wsch.	59.25	Austr. bank.	161.55

Paryż 30. *Września*. Renta 3%. 80·71.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 30. Września.

	płacą	żądają
4¹/₅% Renta papierowa austr.	82 15	82 30
4¹/₅% „ srebrna „	82 10	82 25
4% „ złota „	109 45	109 60
5% „ papierowa (marcowa)	98 85	99 —
4% „ złota węgierska	98 15	98 30
5% „ papier. węgierska	90 90	91 05
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	97 —	97 70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k	127 -	127 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 50	140 —
„ „ 1864 „ 100 „	169 50	170 —
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	169 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	98 25	98 75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	222 —	223 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	282 75	283 —
„ Bank węgierski . 200 „	283 50	284 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	— —	— —
Escompt Gesell. niż. astr 500 „	553 —	560 —
Länderbank . . . . . 200 „	97 60	97 90
Austr.węg. Banku . . . 600 „	863 —	865 -
Unionbank . . . . . 100 „	77 50	77 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	144 75	145 25
Wied. Bankverein . . . 100 „	100 50	101 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	182 —	182 50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	451 —	453 -
Elżbieta . . . . 210 „ „	238 —	238 50
Linz-Budweis . . 200 „ „	210 —	210 50
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200 75	201 25
Ferdynanda-Nordban 1050 „ „	2305	2310
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 —	212 —
Gal. Karola Ludwika 210 „	228 25	228 50
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	147 —	147 50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	225 50	226 -
Nordowest austr. . 200 „ „	166 25	166 75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	156 50	157 —
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	185 25	185 75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	181 —	181 50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	282 50	283 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	132 25	132 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 —	251 —
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	172 75	173 25
„ Nord-Ost . . 200 „ „	173 50	174 —
„ Westbahn . . 200 „ „	164 50	165 —
Listy zastawne.		
4¹/₂% Banku krajowego	— —	— —
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płatt	124 50	125 —
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 la.	99 75	100 25
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 25	98 75
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 —	99 75
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 75	100 —
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 —	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 90	99 30
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88 50	89
6% „ Bank hipot. lwowski	101 75	102 25
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	96 75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 10	102 60
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 70	103 30
4% „ Bank Hip. prem.	101 90	— -
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99 —	100 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109 25	109 75
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	115 60	116 —
„ za 200 Mrk. nie opod.	122 —	122 30
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106 —	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	107 70	108 10
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 50	105 25
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 60	91 75
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	99 50	99 80
„ Jarosław 300 „ „	99 30	99 80
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99 80	100 30
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	83 —	83 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 75	90 20
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 40	103 80
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 50	103 80
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 50	89 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	119 50	120 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98 50	99 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	193 —	194 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 50	151 75
„ „ 200 złr. 5%	128 25	128 75
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 —	99 50
„ „ II Em. 200 „ „	98 25	98 75
„ Nordost . . . 300 „ „	97 80	98 40
„ „ złotem . 200 „ „	131 50	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 75	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgerskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	175 25	176 —
Clary . . . . . . „ 40	39 25	39 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	114 75
Insbrucku . . . . . „ 20	18 75	19 25
Keglewicha . . . . „ 10	17 —	19 —
Krakowskie . . . . „ 20	18 -	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 25	43 —
Palfy . . . . . . „ 40	37 50	38 50
Rudolfa . . . . . „ 10	18 25	18 75
Salma . . . . . . „ 40	56 —	56 50
Salzburgskie . . . . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . . . . „ 40	49 75	50 25
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	132 50	133 25
4% „ . „ 50	68 50	69 50
Waldsteina . . . . „ 20	27 75	28 50
Windischgrätza . . . „ 20	38 25	38 75
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 —	14 25
Węg. Czerw. Kryża . . .	8 80	9 10
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 30. Września.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 15
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 40
kupon	— —	122²/₉

Lwów. Z Izby handlowej, 1. Października 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	226 50	230 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	224 —	227 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	273 —	277 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	225 —	230 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ okres.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „	88 —	89 —
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91 50	92 50
„ hyp. galic. 6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 5 „ „	96 40	97 40
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 80	99 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	53 —	56 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 75	101 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90 75	91 75
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·86	5·96
Półimperjał rosyjski	10·22	10·32
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·22¹/₄	1·24¹/₄
100 marek niemieckich	61.45	62·15

Teatr i widowiska.

Dziś: we czwartek *Gasparone*, opera komiczna w 3. aktach Karola Millöckera.

Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwarta co dzień od godziny 9 z rana do 7 wieczorem w Auli ck. szkoły politechnicznej, ulica Sapiehy.

Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby a 10 ct. od dzieci, w niedziele zaś i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.